



588007 I

Mag. St. Dr.

Myss

S Z T U K A *Edo. 1788*
1289
RYMOTWORCZA *1248*

P O E M A

CZTERECH PIESNIACH.

Manus & officium, nil scribens ipse, docebo:
Vnde parentur opes, quid alat, formetque Poetam:
Quid deceat, quid non: quò virtus, quo ferat error.

Horatius de Arte Poetica.

H. Księgozbiorn.



Mysls

W WARSZAWIE 1788.

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey
u XX. Scholarum Piarum.

Z Xiegarbier. BORMANOW

588007

I
Mag. 87. 21

Bibl. Jag.

St. Dr. 1987. K. 707/5 (162)



DO
 NAYIASNIEYSZEGO,
 MIŁOSCIWEGO PANA,
 STANISŁAWA AUGUSTA
 KROLA POLSKIEGO,
 WIELKIEGO XIAŻĘCIA LITEWSKIEGO,

&c: &c:

*D*O Twego, Panie Łaskawy, Tronu,
 W którym Nauki mają schronienie,
 Zbliżam się z snopkiem nowego plonu,
 Sztuki Poetów niosąc Ci pienię.

Ci



Ci Bayki piszą, owi Satyry,
Inni Sielanki i Pieśni krasne:
Ja chciałem obraz ich sztuki szczéry
Wydać, i prawa odlać iey własne.

Wszystko się w pewney mieści osnowie,
Złe to być musi, co ślepo leci:
Maia przepisy Filozofowie,
Maia ie Mówcy, maia Poeci.

Domcip, co śmiałym buia polotem,
Puściwszy wolne Malowni skrzydła;
Zeby opaczny nie poszedł zwrotem,
Musi szanować sztuki prawidła.

Czy śpiewa Królów przeważne sprawy,
Odgłosem trąby, lub dzwiękiem lutnie,
Czyli na dudce nuci murawy,
Albo na gęśli narzeka smutnie;

Za-



Zawsze się w pewnych zamyka szrankach,
Aby do rzeczy wydał dźwięk sformie:
Ani tam może grać na multankach,
Gdzie trzeba głośniey użyć waltornie.

Cóż gdy poważny Koturn wystawi,
I straszny serca widokiem zmięsza;
Możeż tak śpiewać, iak ten, co bani,
I trefną ludzi sceną rozśmiesza?

Wiele kosztuie Poety imie:
Trzeba znać różnych rodzajów tony.
Sam tylko może w treściwym rymie
Wstawić się dowcip sztuką ćwiczony.

Mędrzec z Stagiry prawa iey mierzył,
Horacy zwięzłym rymem przestroił:
Wida Włoch gładkim pędzlem rozszerzył,
Pop Anglom, Despro Frankom przyswoił.

Tych



*Tych Mistrzów ja się trzymałem toru,
Naturę małą na oku ściśle:
Jeźliłm niedoszedł moiego wzoru;
Nie wstyd mię upaść w dobrym zamysle.
Czcią przenikniony wszystek głęboką,
Tobie oddaę dzieło to Panie!
Jeźli łaskawe rzucisz nań oko,
Zyskałem świata całego zdanie.*

Jestem
z naygłębszém uszanowaniem
WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI
Pana Mego Miłościwego

Wierny Poddany.

X. Franciszek Dmochowski S. P.

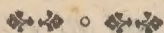


CO Język Łaciński między pierwszymi ozdobami swemi kładzie, co Francuzi u siebie za cudo Literatury poczytują, to ia teraz samo Polskiemu Językowi przywła-
szczam. Zaiste, może się wielu zbyt śmia-
łym pokazać: ale mnieysza o to, bylebym
szczęśliwie zamiaru mego dopełnił. Jeżeli
śmiałość iest czasem naganna, tedy gorsza
iest boiaźń. Prawda, że się częstokroć śmia-
łemu usterknąć zdarzy: a też znowu boia-
źliwy nigdy nic znacznego nie robi.

*Wszakże przewaga niech będzie
Wiadoma, kto nieważy, wysoko nie siedzie:
Śmiałego szczęście dźwiga, szczęściu okręt daie
Zagle, i rym za szczęściem przyjemnym się
staie. (a)*

Przypatrując się pismóm, któremi piękne
dowcipy, iużto zręcznóm sławnych Pisarzów
naśladowaniem, iuż wyborném tłumacze-
niem, iuż też z własnego płodu, ięzyk Pol-
ski, za dzisieyszego Panowania, zbogaciły,
dziwiłem się, a razem i sam ochoty nabra-
łem, Szukałem więc materyi, któraby ie-
szcze

(a) Szymonowicz w Przemowie do Wolskiego.



szcze Piórem Oczystém traktowaną nie była. Taką mi się zdała Sztuka Rymotwórcza.

Miedzy mnóstwem Autorów, którzy o Sztuce Rymotwórczey pisali, ci największą mają sławę: Arystoteles, Horacy, Wida, Boalo Despro, i Pop Angielski Poeta, Arystoteles, Filozof, idzie porządnie, stanowi powszechnie prawidła, a wniosków i stosunków z nich czynienie, każdego rozumowi zostawia. Horacy człowiek wielkiego dowcipu, umyślnie zdaie się nieporządek udawać, a iako Poeta mówi do Poetów. Wida pisze podług prawideł sztuki o sztuce, ale zdaie się bardziej Wirgiliusza niż natury trzymać. Boalo Despro iest Nauczycielem, który chce razem dać i naukę i przykład uczniowi swemu. Pop myśli oryginalnie, unosi się wysoko, ale nieporządkiem swych wyobrażeń dużo czytelnika zatrudnia.

Nie iest to dzieło samém tłumaczeniem, ani też sobie oryginalności nie przyznaię. Zagrzany czytaniem dzieł o Sztuce Rymotwórczey, osobliwie Horacego i Despra, chciałem podobném ięzyk Oczysty zobogacić. Z obudwóch czerpałem myśli: do drugiego układu szczególniey się przywiązałem. Żem wielu winien dwóm tym wielkim Nauczycielóm, chętnie wyznaię: ale się też i moich myśli nie zapieram. Bardzo sobie winszować będę, ieżeli u rozsądnego czytelnika znajdą zaletę.

SZTU.



S Z T U K A RYMOTWORCZA.



PIESN PIERWSZA.

CO istotną jest cechą dobrego Poety,
Jakim mu trzeba torem bieżyc do swej mety,
Czego szukać, a czego chronić się należy;
To ja zamysłam śpiewać, dla światła młodzieży.

Guście! sędzio dzieł ludzkich! darze Niebios drogi!
Bez którego, w ozdoby sam dowcip ubogi!
Ty kierny piórem moim, ty bądź mi chętlwym,
Żebym wdzięk z sztuką słodkiem połączył ogniwem.

A wy zacne dowcipy, któreście szczęśliwie
Z chwałą swą pracowały, na nauki niwie,

A

Któ

Których Naród w chwalebne wieńce uczcił skronie,
 Jeżeli za wami krokiem zbyt odważnym gonię,
 I waszemi Kwiatami dzieło moje zdobię;
 Przyymiyce to wyznanie za hołd winny sobie.

Próżno ten Rymotwórca na Parnaskie góry
 Chce się lekkomyślnemi śmiało puścić pióry,
 Któremu niebo darów potrzebnych nie dało,
 Ani się mu faskawą twarzą nie rozśmiało:
 Kto ma dowcip ścięsniony, i geniusz suchy,
 Tego Pegaz poziomy, temu Febus głuchy.

Wieg ty! co niebezpiecznym ogniem zapalony,
 W śliskie się Rymotworców zapuszczasz przegony,
 Nie chciéy próżno nad wierszów składaniem pracować.
 I nie sądz, że masz dowcip, gdy masz chęć rymować.
 Lecz, by zwodne pochopy cię nie omyliły,
 Mierz się długo z twą głową, i probuy twéy sify.

Płodną zawsze Natura w wyborne dowcipy,
 Różne między nie dzieli dary Aganippy:
 Ten słodkim rymem ognie miłosne opiéwa,
 Ten ostrym Epigrammem wkrós serca przeszywá,
 Ow śmiałem piórem głosi Bohatyrskie dzieie,
 Ow wdzięcznym tonem nuci lasy, łąki, knieie:
 Ow piękne przypowieści, i baieczki prawi,

Ow
(ilustracja) ...
... udziela, kapita na ...
... Pochwała.

Ow trwoży lud na scenie, ów wesoło bawi.
 Ale częstokroć dowcip, co sobie pochlebia,
 Nie znając swéy wartości, zamiar uchybia:
 Porwie się na rzecz wielką rymy zbyt śmiafemi,
 A co miał górno latać czołga się po ziemi.

Jaką rzecz przedsięwzięsz, trefną, czy wysoką,
 Zawsze na rymowanie chciey baczną dać oko,
 By naturalne było, bez żadney przysady.
 Gdzie rym dużo kosztuje, nie będzie bez wady.
 Komu trudno przychodzi w rym związać dwa słowa,
 Tego, ieżli ma dowcip, wolna wzywa mowa:
 Wiersz go nie chce, bo musu żadnego nie lubi.
 Lecz i ten niech się z próżney łatwości nie chlubi,
 Który iakobądźkolwiek rad końca dosięga,
 A zawsze kontent z siebie, gdy dwa słowa sprzęga.
 Płaskość wielką iest wadą rymów pospolitych:
 Jak myśli, tak też trzeba i słów rozmaitych. (a)
 W czem całą trudność częste ułatwi pisanie,
 Byłeś tylko w początkach uwagę miał na nie.

A z

Rym

(a) Rymy zbyt łatwe, iakie są, na ści, go, wszy, ła, iąc, osobliwie, gdy się często używane, czynią wiersz płaski: stąd, i to niektórzy za prawdziwo rymów kładą, żeby się takiego rymowania wystrzegać.

Rym naywiększa dzisiejszych wierszów iest ozdoba,
 Niewiem czy się wiersz komu bez rymów podoba. (b)
 Pełen Satyrycznego Opaliński ducha,
 Choć rozum kontentuie, nie głaszczę nam ucha;
 Że wierszem bezrymowym swe myśli wykłada:
 Dźwięk miarowy dwóch rymów słodko w uszy wpada.
 A zatem na ich piękność uważay naysciśley.
 Lecz nie myśl kręć do rymu, ale rym do myśli.
 Rzecz zawsze iest naypierwsza: na niey cała sztuka.
 A kto rzeczy pilnie, ten rymów nie szuka.

Wielu idąc za zwodnym blaskiem farb pozornych,
 Nie tak z myśli prawdziwych, iak raczey wytwornych
 Szu-

(b) „Znanioma iest wszystkim Traiedya Jana Kocha-
 „nowskiego pod napisem: Odprawa Posłow Gre-
 „ckich, wiadome Satyry Łukasza Opalińskiego,
 „bezrymowemi wierszami napisane. Wszakże
 „czytać te i tym podobne wiersze, czegoś
 „w nich zdaie się braknąć. Jakoż brakuie im,
 „iędney miary, któraby na ucho pokazała, liczbę
 „dwóch wierszy zakończoną. Odpczynek ucha na
 „dwa podobnych dźwiękach, proporcjonalnie od sie-
 „bie odległych, zaspakaia słuchacza, i nie ia-
 „kę mu w uszach sprawnie roskosz: a przeto ry-
 „my za potrzebny wierszów ozdobę poczytane bydy
 „maie. We wszystkich Narodach, gdzie zu-
 „pełnego nie masz Uloczasu, czyli Prozodyi, wier-
 „sze rymami zdobiono i. zdobig.

X. Kopczyński w Przyp: do Gram: na Klas: III.

Szukeią swej zalety : lub szumnemi słowy,
Chcą zastąpić ubostwo skąpey w myśli głowy.
Pozorne to są skarby. Miey zawsze na pieczy,
Byś dał równy blask z myśli, iak zśłów twoiey rzeczy.
Insi mają za hańbę tak myśleć iak drudzy :
I nie chcąc bydź rozumu, są przymusu słudzy.
Zatem trzymać się trzeba zdrowego rozsądku,
By wątek był postawy wart, postawa wątku.
Wiele iest dróg do błędu : lecz iedną prowadzi
Do prawdziwych piękności. Tą rozum iść radzi.

Natura iest iedynym ozdób wizerunkiem,
Byłeś ie brał rozumnie, nie ślepym trafunkiem.
W niey się zielenią lasy, w niey się łąki śmieią,
Grzmia pioruny, wrą morza, dmą wiatry, dżdże leją :
Pasą się kotne trzody, młode kózki skaczą,
Zamki zwalone, w gruzach wielkości swej płaczą.
Wichry wałą odwieczne dęby, wraz z młym chrostem,
Co wspaniale wprzód stało, to leży pomostem,
Ryczy w odległych puszczach głodem zdjęte zwierze,
Rybak cykatre zastawia w ieżiorach węgierze ;
Tysiąc złotych gwiazd zdobi niebieskie sklepienie :
W cichey nocy okropne pannię milczenie.
W tym intrzeńka uprzedza bystrołotne gońce,
I prowadzi za sobą, dawcę światła słońce.
Ptaki, które siedziały cicho pod noc ciemną,

Żąda-

Żądany dzień witaia, pieśń nucąc przyjemną:
 Idą w pole rolnicy, ciągną w iarżmo woły,
 Ci orzą, tamci ~~zwożą~~ snopy do stodoły.
 Wszystko może w naturze do robot twych służyć,
 Byleś tylko miał dowcip, i umiał iey użyć. (c)

Zmyślenie iest żywiołem i duszą Poety,
 Gdy wytkniętey rozumem, nie przechodzi mety.
 Czyż mogą w lasach morskie przebywać Delfiny?
 Czyż mogą pływać dziki wśród morskiej głębiny?
 Czyżby pięknie tey obraz wyglądał osoby,
 Gdybyś zewsząd niesforne brał do niey ozdoby,
 I z różnych części sklecił całość nieforemną?
 Przez różność farb dobranych zrobisz rzecz przyjemną:
 Ale niechay ią zawsze zdrowy rozum tworzy.
 Ten, który mi rycerza żwawego umorzy,
 A potem zapomniawszy, że wziął raz śmiertelny,
 Stawia go na plac, w rękę kładzie oręż dzielny;
 Znajdzieli u mnie wiarę? Poeci! Malarze!
 Umieycie żywość myśli w pewney trzymać miarze.
 Jeżeli podobności do prawdy nie macie,
 Jeżeli co się podoba, na widok stawiacie,
 I lu-

(c) Wszystkie Poezyi rodzaie się naśladowaniem natury... Wrodzona iest ludziom naśladować; i każdy kocha się w naśladowaniu.

Arystoteles w Poetyce.

I łudząc się zwodnemi piękności pozory,
Dzikie pło²chym kręślicie pędz³łem dziwotwory,
Tę korzyść otrzymacie, ten pożytek w zysku,
Że będziecie w powszechnym ludu pośmiewisku.

Wybrać więc rzecz stosownie jest pierwszym przy-
miotem,

A utrzymać ją, drugim. Co po blasku złotym,
Po sztuce purpurowej, która pięknie świeci,
Jeżeli ją brzydka ła²ta i podły sztych szpeci?
Same nawet okrasy, jeżeli nie zdobią,
Jeżeli nie są potrzebne, gorszą dzieło zrobiają.
Rozum niech będzie mistrzem, a nie widzimi się:
I cóż w obrazie twoim po pięknym cyprysie,
Gdy w morzu tonącego malujesz rozbita?
Każda rzecz z siebie samey niech będzie obfita:
Obce krasy ją szpecą: A jeżeli sucha,
W twardy kamień czułego wlać nie można ducha.
I kto się na wyborze dzieła swego myli,
Zle zaczął, próżno dobrze wykonać się sili.

A iako okazałe i wyniosłe mury,
Nie uczynią budowy piękney, gdy struktury
Nie znać w niej, ni biegłego Architekta ręki;
Tak i dzieło ma tylko rozsypane wdzigki,
Błyszczące nie na miejscu, świecące bez ładu,

Jeże-

Jeżeli potrzebnego nie masz w nim układu.
Ten, który ma porządek w przyzwoitym względzie,
Wie, co na którym miejscu stosowniejszym będzie,
Wie iaka farba dobra, wie gdzie iey przystoi,
On się w robocie swojej usterku nie boi:
Nie braknie mu wymowy, na krasie nieschodzi:
On wie, co dzieło zdoła, on wie co mu szkodzi,
Co w początku, co w środku, co położyć potem:
A tak niechybnym snując myśli kołowrotem,
Idzie do celu swego, i gładko i snadnie,
Nie wzbiie się zbyt górno, zbyt nisko nie padnie:
Zawsze dzieła osnowę mając przed oczyma,
Przyzwoitego toku swej rzeczy się trzyma.

Pisarz, co mu rzecz iego głowę zbyt zawróci,
Póki iey nie wyczerpa, póty nie porzuci.
Maluje pałac? chce go zewsząd wydadz oku,
Obchodzi go i z przodu i styłu, i z boku:
Idą na plac zrobione pięknym kształtem blanki:
Idą bindy, i rzeźby, i okna, i ganki:
Cóż, gdy zacznie prowadzić od schodu do schodu,
Dziesięć kart czytam, niżli zaydę do ogrodu.
Nuż tam dopiero liczyć ozdobne kwatery,
Nuż drzewa, nuż dziczyzny, nuż pyszne szpalery,
A daley i owoce, i zioła, i kwiaty.
Piękny widok, lecz nudny, że nadto bogaty.

Chroń

Chroń się takich pisarzów próżney obfitości :
Niechciey w dziele wyliczać suchych szczegółności :
Wszystko bowiem , co nad to , nie wypada smacznie ,
A umysł ie odrzuca , gdy go sycić zacznie.
Kto nie zna przystoynego ścieśnienia się sztuki ,
Ten nie ma o pisaniu naypierwszey nauki.
Częstokroć wstręt od złego na gorsze wprowadzi :
I co miało być lepszym , to ieszcze zawadzi.
Słaby wiersz chcąc poprawić , zrobisz nieforemny ,
Chroniąc się rozwlekłości , natomiasteś ciemny.
Ow , nie chcąc się zbyt stroić , nadto się obnaży ,
Ow , żeby się nie czołgał , nadto górnio waży.

Jeżeli chcesz otrzymać powszechności względy ,
Staray się byś nie gadał iednym tonem wszędy ,
Ale piękną różnością kraś twoię ośnowę.
Jeżli zawsze iednaką zachowujesz mowę ;
Choć będzie naywspanialsza , i w wybornym rymie ,
Z początku słuchać będę , nakoniec zadrzymię.
Mało ten pisarz znaczy przed światem uczonym ,
Który iednakim tylko umie spiewać tonem.

Szczęśliwy ten ! co w wierszach rozmaitym tokiem ,
Raz będzie delikatnym , drugi raz wysokim !
Słodycz łączy z powagą , żart z ostrzem , gdzie trzeba.
Taki Pisarz kochany być musi od Nieba :

Chwa-

Chwałę w wieki mieć będzie, czas onę poświęci,
 Potomność go uwielbi w Kościele pamięci:
 Na jego dziełach nigdy Gröel kosztu niestraci,
 Tysiąc mu czytelników chętnie ie zapłaci.

Cóżkolwiek piszesz, chroń się pisać stylem podłym;
 Wszystkich stylów piękności szlachetność iest źródłem:
 I ów tok skromny, którym Tyrsys wielbi Nice,
 Nie z kałuży wytryska, lecz z czystey krynice.
 Chroń się brać za szlachetność nadętych wyrazów,
 Słów dziko powiązanych, olbrzymских obrazów:
 Pospolicie się chudość myśli w nich ukrywa,
 I gdzie samę brzmiały słowa, tam na rzeczy zbywa.
 Szlachetność z delikatnym rozsądkiem iść rada,
 Uważa, co, i komu do twarzy przypada:
 Raz odważnie ku Niebu wymierzy lot chyży,
 Drugi raz śródkiem bieży, nakoniec się zniży.
 Ona sama smakowne porywa rozumy:
 Nadętość ślepe tylko może uwieść tłumy:
 Które nie znając, na czem prawdziwe są wdzięki;
 Chwalą obraz, że wielki, choć niezgrabney ręki.
 Myśl iest Matką wielkości, a wyraz iak kreda,
 Który iey dopomoże, ale sam iey nieda.
 Trzeba znać dobrze wszystkie przyrodzenia skarby,
 Różne rodzaje, różney potrzebują farby.
 Ten co bierze bez braku, nic dobrze nie zrobi,

To

To w jednym miejscu szkodzi, co w innym ozdobi.
Kto przystoynego toku rzeczy dadź nie umie,
Kto wszystko w błędnym kładzie za jedno rozumie,
I iednakim wyraża tonem w prostym rymie,
Możesz zyskać szlachetne Rymotworcy imię?
Każdy rodzaj pisania ma szlachetność swoją,
Inszą gdy lasy śpiewa a inszą, gdy boie.
Niechayże nigdy podłość pism twoich nie szpeci.
Można pisać szlachetnie i dla samych dzieci.
Ten, co czerpa z prawdziwey wodę Hipokreny,
Co wyrównał Ezopom przewyższył Fonteny,
Wszystkie wdzięki dowcipu w dziełach swoich mieści,
Szlachetnie bayki prawi, przystoynie się pieści. (d)
Na tym więc Rymotworskiey cała treść roboty,
Bydź wysokim bez pychy, miłym bez prostoty.

Staray się, żeby każdy mógł cię czytać smacznie,
Chciey się nad spadkiem wierszów zastanawiać baczenie.
Niech ile można, koniec wiersza sens przerywa,
A najlepiej kiedy się w szrod wiersza spoczywa.
Niech

(d) Oprócz innych wybornych Dzieł ręki Xcia Risku, pa Warmińskiego, Bayki i przypowieści szczególniejszey godna zalety. Owa przyjemność, owa zwięzłość i jasność wyrażenia, owa stosowność do obyczajów ludzkich, i rozumnego czytelnika kontentuje, i nawet dzieciom uczyć się daje.

Niech z wiersza na wiersz skoki ustawne nie trudzą,
 Niech jednotonem wiersze parzyste nie nudzą:
 Niechay się co raz innym kształtem myśl obraca,
 Niech kolejno przedłuża okresy i skraca,
 Niechay głoska przy głosce przyjemnie odbiia,
 Niechay wyraz dobrany wyrazowi sprzyia.
 Niech się głos iednobrzmiący po sobie nie schodzi:
 Bo to naywięcej dobrej harmonii szkodzi.
 Ta względem miłey mowy wszystkich zgodna rada.(e)
 Jest dźwięk pewny, co słodko w uszy nasze wpada,
 Jest dźwięk, co nieforemnem wyrazów złączeniem,
 Chrapliwie nas uderza, przykrem głośzy brzmieniem.
 Choć wiersz pełny, nic nie wart, kiedy ucho razi,
 On i myśl twą zepsuie, i całą rzecz skażi.
 Umiey malować rzeczy strasznie i przyjemnie,
 Wesoło i okropnie: bo inaczej we mnie
 Czucia sprawić nie możesz. O iak ten szczęśliwy,
 Co raz umie bydź miły, drugi raz straszliwy!
 Jemu sama rzecz wszędzie zdolnych farb dostarczy.
 Rażą błyski, Jataią cmy, powietrze warczy,
 Niebo się okropnemi zasępia całuny,

Lecą

(e) *Względem miłey harmonii mowy znajduią się z natury języka wyciągnięte Uwagi w Gramatyce X. Kopczyńskiego. W Dziele o Wymowie i Poezyi X. Golańskiego i w Xiązce o Prozodyi i harmonii Języka Polskiego, mało wprawdzie czytany, ale dla nowych i dobrych postrzeżeń godney czytania.*

Lecz iak grad z spiżowych paszcz zgubne pioruny ,
 Śmierć błada się uwila , a Bellona wściekła ,
 Tysiące nędznych ofiar posyła do piekła.
 Jnna rzecz gdy opiewasz miśey wiosny wczasy ,
 I pola chleborodne i zielone lasy ,
 I niewinne igraszki , i słodkie uśmiechy ,
 I pocziwych Skotarzów kradzione uciechy ,
 I złote w pierwszych wiekach Oycow naszych życie.
 Użyj na to farb różnych , ale przyzwolicie.
 Kto ma zdolność przy pracy , wszystko mu się uda :
 Zdolność z pracą nie dzieła , lecz robi z dzieł cuda.

Długo nasze , Muz wdzięku nie słyszały przodki.
 Szablą robić umiały , nie pisać rym słodki ,
 Zatkana dla nas była Kastalska Krynica :
 Pierwszy pód wierszów Polskich iest Boga Rodzica.(f)
 Tę spiewali Oycowie , gdy szli na potyczki ,
 Tey podobnych Krakowskie dość mieszczą Kantyczki.
 Nie znał przyzwoitego porządku wiersz stary :
 Były składy , bez liczby , bez rymów , bez miary.
 Tak epiewając , że się Chrystus w podłém mieście
 Narodził , zakończyli , że przyszedł w ubóstwie.

Po-

(f) *Pieśń Boga Rodzica najdawniejszym iest zabytkiem Poezyi Polskiej : ułożona , iak iest podana , od S. Woyciecha.*

Późniejsi zarażeni wieków swoich winą,
Samą tylko szczególnie pisali łaciną.
Długo mowa Ocyłysta w małej była cenie,
Jako do pism niezdolna. Szczęśliwe natchnienie
Oświeciło nas z czasem. W tym geniusz dzielny,
Jan Kochanowski, w rytmach swoich nieśmiertelny,
Całemu Narodowi powieki otworzył,
Wydoskonalił rytmy, chociaż ie sam stworzył.
On na Słowiańskiej Lutni nawiąawszy strony,
Wydał dokładnie Greckie i Łacińskie tony:
Zabrzśniał w Arfy Dawida niezrównane głosy,
Muzom Sarmackim strojne pozapłatał kossy.
Bracia, dwa godni Bracia pięknem tłumaczeniem,
Wiekem później, Kochowski słodkiem Lutni pieniem,
Twardowski żwawym tonem, Chrościński obfitym,
Bardziński, Otwiński rytmem wysmienitym
Słowiacząc dawnych, piękney szukający chwały,
I tłumacz Argenidy Potocki wspaniały,
Bystre mi kroki biegli śladem tego Męża,
Wielu się doń przybliża, żaden nie zwycięża.
W Sykulskiej Muzy wdzięki Szymonowicz płodny,
Zimorowicz sioł Ruskich, po nim Skotarz godny,
I Gawiński w pastusze wdzięcznie dmiąc multanki,
Chwalebny spór z dawnymi wiedli o Sielanki.
Z czasem styl się nam popsuł, Muzy ochrzypiały,
Huczne tylko, lecz przykre dźwięki wydawały,

I ten

I ten pisał naylepiey, ten naywięcey umiał,
 Kto mało siebie, iego zaś nikt nie rozumiał.
 Ale dzisiay, pod mądrym berłem TANISŁAWA,
 Znowu pierwsza Muz Polskich powróciła sława:
 Ocknęły się dowcipy, przez nagrod ponęty,
 Wspaniałym biegną krokiem do mety wytkniętey.
 Już Kochanowski, co sam siedział na Parnassie;
 Dwóch ma obok przysobie, więcej spodziewa się. (g)
 Lecz co grozi upadkiem, to pewnie, niestety!
 Nadto się zagęściły dziś w Kraiu Poety.
 Nie iedno narzekanie i z wyższych ust słyszę,
 Że zdolny, i niezdolny, bez braku, wiersz pisze.
 Nie wszystko to iest wierszem, co się nim nazywa,
 Są tam rymy, są słowa, lecz na duchu zbywa.
 Wezmą one nagrodę z czasem godną siebie,
 Dobrze dzieła zostaną, złe ciemność zagrzebie.

Tok w piśmie Rymotworca ma właściwy sobie.
 U niego kutym rydlem Kłoto nie wyskrobie (h)
 Łask świadczonych pamięci: kiedy Mówca skromniey
 Tłómacząc się, wyraża: że ich nie zapomni.

Inak

(g) Powszechnie zdanie, Krasickiego i Naruszewicza na czele wszystkich żyjących Poetów kładzie. Wszakże i ci nie są bez chwały, którzy w swoim gatunku celując, idą za nimi.

(h) Wyrzucił z Argenidy Potockiego.

Inak Mówca, Poeta inac słowa wiąże.

Tak nowy za dni naszych Rymotworców Xiąże,

Brzydką zazdrość maluje: „Zazdrość iędzą blada,

„Co światłości niełubiąc w czarnych lochach snada,

„Nigdy prosto nie patrzy, zyzem tylko strzyże,

„Żółcią pluje, i splutą żółć za pokarm liże. . .

„Ten to srogi dziworód, fez ludzkich niesyty,

„Patrzac na tve zasługi, sławę, i kredyty,

„Ryknął, ruszywszyżęby w paszczy, ostrym zgzytem,

„Będzieszże pierwszym zawsze górował zaszczytem?..

„Długoś nader szczęśliwy; inaczej bydz musi:

„To mówiac, iad piekielny z wnętrzości wykrzusi. „

Tu iest duch Rymotworczy: iak chcesz obróc słowa,

Mimo tego w nich zawsze ogień się zachowa.

Trzeba się więc prawego geniuszu radzić.

Lecz o tym pamiętaymy, że kiedy się sadzić

Będziemy na Poetów, z musem i przysadą;

Nierozumiałość brzydką wiersza będzie wadą.

Jasność iest pierwszy przymiot; iuż to źle oznacza

Kiedy dla zrozumienia, potrzeba tłumacza.

Jeżli, żeby cię dociekl, suszę myśl daremno,

Lub ia tępo poymuę, lub ty piszesz ciemno.

Są takowe dowcipy, w myślach zawikłane,

Są w obrotach przysadne, w wyrazach zatkane,

Że im trudno przychodzi, co pragną okryślić,

Niech-

Niechże, nim zaczął pisać, uczył się wprzód myśleć.
 Myśli ciemne w twej głowie, w piórze wcale zgasnął;
 Gdy dobrze sam obeymiesz, wyłożysz się iasno.
 Wyraz idzie za myślą: Myśl dobrze, czuy żywo,
 A będziesz miał w pisaniu dosadność szczęśliwą.

A nadewszystko szanuy mowę twą Oczystą.
 Nieznac ięzyka swego, hańbą oczywistą.
 Co mi potym, że wiersze twoje pięknie kształcisz,
 Jeżeli łamiesz zgodę, iezli ięzyk gwałcisz?
 Ma swe Pisarz wolności: lecz niech na to pomni,
 Żeby ich, ile można, używał nayskromniey.
 Czytać dawne ięzyki i obce rozumieć,
 Dobrze jest, lecz Oczysty trzeba naprzód umieć.
 Chociaż myślisz wysoko, łatwem piszesz p órem;
 Bez ięzyka nie możesz bydź dobrym Autorem.

Trafi się, że ci braknie właściwego słowa,
 A żadna ieszcze wszystkich, nie obięła mowa:
 Masz nową myśl, chcesz nowy kształt kreślić obrazu,
 Możesz stworzyć, i użyć nowego wyrazu.
 Lecz względem tey wolności tę zachoway miarę;
 Póty nietworz słów nowych, póki zdadne stare.
 Częstokroć na nasz ięzyk pfocho narzekamy,
 Jest to skarb bardzo wielki ale go nie znamy.

Pracuj na osobności, bez zgiefku, hałas.
Trzeba, żeby co zrobić, i miejsca i czasu.
Niechay cię próżney chwały nie zwodzą pozory:
Nie szukay z tego chluby, żeś w pisaniu skory:
Rzadki ten, co i dobrze, i prędko napisze.
Zatem, wy, co piszecie, mili towarzysze,
Nadto czasu w pisaniu łożyć nie możecie.
Jeżeli prawdziwey chwały dostąpić pragniecie.
Ten, co się wprzód przy końcu znajdzie niż w początku,
Nie tak wielki ma dowcip, iak mało rozsądku.
Wolę ia czysty strumyk, który wolnym biegiem
Płynąc, srebrnym ięzyczkiem liże kwiat nad brzegiem,
Niż ów gwałtowny potok, w biegu rozpędzony,
A cały szpetnym brudem i błockiem zmaczony.
Pośpieszay, ale zwolna: pisz ostrożnie rymy:
Nie leń się ich dwadzieścia razy wziąć do limy:
Nie trać serca w robocie, zniknie trudność z pracą:
A nic na opóźnieniu twe dzieła nie tracą.
Czemu dziś nie wydofasz, nazajutrz dokażesz,
Z czasem przydasz co trzeba, a co nadto, zmażesz.
Cóż potem, że się iaka piękność w dziele świeci,
Jeżeli ia tysiąc błędów i tysiąc wad szpeci?
Niech wszystko sobie miejsce właściwe osiedzie,
Niech śródek z wstępem zgodny, koniec z środkiem
będzie.
Niechay się do iednego wszystko ściąga celu:
Nie-

Niechay się iedna całość złoży z części wielu.
Pilnuy zawsze twej rzeczy, iak oka zrzenicy,
Do iedney tylko wadychay Aonگیey dziewicy.
Kaźda rzecz z siebie samey własnych ozdób czeka:
Nie przylgnie do niey wzięta okrasa z daleka.

Boiszli się publiczney pism twoich obmowy?
Trzeba byś sam dla siebie był krytyk surowy.
Pospolicie się sobie niewiadomość dziwi.
O iak tych los pomyślny! iak ci są szczęśliwi!
Których zdrowa przyjaciół oświeca krytyka,
I bez ogrodki wszystko na oczy wytyka!
W tych obliczu zdeym z siebie wyniosłość Pisarza.
Lecz że się często znaleźć w przyjaciółach zdarza
Podłych przyklaskiwaczów; potrzebna różnica,
Między tym co pochlebia, i tym co oświeca.
Ten ci w oczy przychwala, za oczyma kąsa:
Ten cię w duszy szacuje, choć zewnątrz się dąsa.
Lecz ciężej zawsze pochlebstw, niż krytyk przypłacisz:
W tych znaydziesz oświecenie, w tamtych ie utracisz.

Pochlebca pochwałami nazbyt obsypywa,
Každy go wyraz dziwi, každy wiersz porywa:
Wszystko pięknie! cudownie! z wesołości skacze,
Drży z bojaźni, śmieie się z żartów, z smutku płacze.

Wielbi hojnie, że każde słowo wiele znaczy :
Lecz prawda się nie takim sposobem tłumaczy.

Mądry przyjaciel pilnie dopełnia urzędu
Sędziego, i żadnego nieprzepuszcza błędu :
Wytknie, co zaniedbane, co niskie poprawi,
Co nie w śladzie, na swoim to miejscu postawi,
Bystrem okiem rozezna złoto od pozłoty,
Od męzkich ozdób zwodne odłączy błyskoty,
Przygani wytworności wyrazów zbyteczney,
Zmaże sposób mówienia cudzy niedorzeczny ;
Obrażony igczyka tok aleie właśnie,
I wyraz twój wyłoży, kiedy nie brźmi iaśnie.
Tak poczyta w krytyce przyjaciel prawdziwy.
Ale częstokroć Autor zbyt nie obraźliwy,
Niekontent z tej przysługi, do broni się bierze,
I to za złość poczyta, co wytknięto szczerze.
— Cóżto mówisz, w tym wierszu, ten wyraz jest podły?
Daruj mi przyjacielu ! iakieś cię tu zwiodły
Omylne przywidzenia. — Ten wyraz niezgrabny,
Jabym go niechciał użyć. — I owszem powabny.
— To nie dobrze. — Lecz wszyscy wynoszą pod Nieba.
— To ciemno. — Bo się dobrze zastanowić trzeba.
— To płaśko wyłożone. — Przepraszam wysoko.
— To mi się niewydaie. — Bo krzywe masz oko.
Tak więc w swem rozumieniu nadto zaufany,
To

To bierze za ozdobę, co warto nagany.
Jednak daszli mu wiarę, ieszcze mu myśl pfocha,
Nie zaiechafa głowy, w krytyce się kocha,
Szuka światła u ludzi. Wiesz powód tey cnoty?
Oto żeby się szczycił ze swemi roboty.
Zganiszli? to gdzieindziej dziwicielów chwyta,
I kto tylko da ucho, temu wiersze czyta.
Znaydzie ich ieszcze dosyc! Nie ieden jest głupi,
Co pochwali Autora, Xiążkę iego kupi.
Nie tylko to po Ziemiach, znaydziesz wśród War-
szawy,

Co bez braku czytaią Xiążki dla zabawy.
Niechay się Autor poci, nic nie zyska przecię.
Dobrze pisze, lecz nudzi, a ów bawnie plecie,
Naylichsze dzieło znaydzie wszędy mifośników,
Znaydzie wszędy Drukarzów, znaydzie czytelników.
Rzadki, co rzeczy waży na przystoyney szali.
Głupi znaydzie głupszego, który go pochwali.





PIESN DRUGA.

JAko młoda Pasterka, w piękny dzień wiosnowy,
 Wykwintnemi strojami nie obciąża głowy,
 Ani pereł na śnieżnych piersiach rozpościera,
 Lecz na kwiecistym polu ozdoby swe zbiera,
 W których choć nie bogato przystoynie wygląda,
 Każdy iey chętny, każdy ią chętną mieć żąda;
 Tak się piękna w swym toku, w okrasie niewianna,
 Doskonała Sielanka wydawać powinna.
 Kazi ią słów nadętość, styl górny oszpeca,
 Szlachetna skromność zdo bi, przyjemność zaleca.
 W słodkie wdzięki przybrana, mile głaszcze uszy,
 I nigdy nastrzępionym wyrazem nie głuszy.
 Wszystko w niey prosto idzie: sam głos przyrodzenia,
 I zdobić i ożywiać ma Pasterskie pienia.
 Czyli to zbiera kwiaty, czy zgania barany,
 Czy oprząta obfitą paszą hojne łany:
 Czyli Bogi wysławia w darach dobroczynne,
 Czyli z Tillidą nuci zabawy niewinne,
 Czyli stanu swojego szczęśliwość opiewa:

Zawsze się Pasterz głosem natury ozywa. (i)
Lecz często, próżnym Autor ogniem zapalony,
Porzuca proste fletnie i wieyskie bardony,
I tam, gdzie tylko służy dźwięk Muzy pieskliwy,
Zabrzmi choć niedorzecznie w głos trąby hukliwy.
Pán nie rad takim pieśniom, uchodzi z daleka,
A strwożone Nimf grono w głąb lasu ucieka.
Drugi znowu przeciwnie, że aż ucho boli,
Twardym smykem na huczney Marynie rzępoli:
Nieświadomy natury, opak iey rzecz wiedzie,
Jakoby szerstkie w tany prowadził niedźwiedzie.
Inny w wieyskich Sielankach zbytecznie uczony,
Wie o czem radzi Sēnat, co myślą Korony:
I żeby wiadomością dzieło przyozdobić,
Z Dametów i Menalków Ministrów chce zrobić:
Nie może się to w ustach pasterskich osiedzić,
O czem oni w swym stanie nie powinni wiedzieć.

Żebyś mówił szlachetnie, ale bez przysady,
Żebyś nie miał podłego grubiaństwa wedy,
I przyjemnym na dudce pasterskiej grał tonem,

Na-

(i) Obraz szczęśliwości życia Pasterskiego przedziwnie pięknie wydany jest w Sielance X Naruszewicza, przy ofiarowaniu Xięciu Generałowi Ziemi Podolskich, Sielanek dawnych Poetów Naszych.

Naśladały Teokryta i pójdź za Maronem. (k)
 Godzien nasz Szymonowicz chodzić z temi wparze: (l)
 Tak więc iak on, na wieyskiej wygryway fuirarze:
 Tych skotopasów pieśni, które same wdzięki
 Ulały, w dzień i w nocy nie wypuszczay z ręki.
 Ci sami, byleś z niemi starał się oswoić,
 Nauczają, iak głos wynieść, iak skrzypce nastroić,
 Jak do natury ozdob naylepiey się zbliżyć,
 Jak

(k) Teokryt Greczyn Pisarz Sielanek. *Wirgiliusz* Maro naśladowca jego. Niewiedzieć komu przyznać pierwszeństwo. Szymonowicz przypisując Sielanek swoje Wolskiemu Marszałkowi Nadwornemu, takie śmiał o nich dawać zdanie.

„Skąd i Maro, co Meze, co Dny, co zbroie
 „Spiewał; nayprzód rozgłosił wielkie imię swoje:
 „Cienką tę pracę zowie, ale Maronowy
 „Wysoki duch nie zniży się moimi słowy.
 „Lubo Homera rymom głośnieym wyrównywa,
 „Lubo przed Arkreyczykiem w górę wylazywa;
 „Gdy mu przyszło, mym zdaniem, na Sykulskie Muzy;
 „Niedogania Pasterza piękney Syrakuzy.

(l) Szymonowicz jeden z najsławniejszych Rymotwórców Polskich. Sielanek jego: czyli własne, czy z dawnych naśladowane (wiele bowiem brał z Teokryta, Moscha, Biona, Poetów Greckich, iako też z Wirgiliusza) mogą się nazwać naywyborniejszem tego rodzaju pisma prawidłem:

„Słodkie jego Sielanek który tylko czyta,
 „Czuje z słowiacznego wdzięku Teokryta.

Krasicki w Tomie I. Listów i pism różnych. To zdanie jest zdaniem wszystkich ludzi, gust mających.

Jak się podnieść bez pychy, bez podłości zniżyć,
 Zwierzać się swych tajemnic, mówić poufale,
 W radości grać wesoło, w smutku nucić żale,
 Flory wdzięki, owoce Pomony opiewać,
 Na przesadę skotarczów w pieszczatki zagrzewać,
 Narcyssa w kwiat przemienić, Dafne odzianć korą,
 Głosić ognie miłości, płakać nad Lindorą, (m)
 Uwielbiać Dobrodzieiów hojność wdzięcznem pieniem,
 Dziwić się darom Niebios ze wszystkiem stworzeniem,
 A jeszcze, rzadką sztuką, i lasy, i pola,
 Zrobić Konsulów godne, i miłe dla Króla:
 Wydać, iak Amaryllis bołasa strapioną,
 Nad smutnym kochanego ciosem Palemona,
 Jak uderzył Dameta w żafobliwe głosy,
 Jęczał Hippolit, Mirtyl rwał na głowie włosy. (n)
 Tak wielkie pasterskiego wiersza są zaszczyty,
 Że i wdzięku przydaie rzeczy pospolitey,
 I najwyższa w nim z mocy sowiej nic nie straci,
 Kiedy ją w przyzwoitey wystawisz postaci. (o)

Wy-

(m) Pod imieniem Sielanki Lindory odtaje się wi-
 na pochwała słicznej Poezyi Wiejskiej JP. Franc
 Karpińskiego.

(n) Ta Sielanka pod napisem Palemona, iedna z nay-
 piękniejszych, w którey Autor smutny przypadek
 J. K. Mci opłakuie, iest ręki X. Eysymonta,
 Pisarza wielu Sielanek.

(o) Sielanki dawniejszych Póetów naszych Szymono-
 wicza, Zimorowicza, Gawńskiego, dzisiejszych

Wyżej trochę, atoli niezbyt okazałe,
 Smutne rozwodzi swoje Elegiia żale :
 Wziąwszy na siebie długi strój czarney żafoby,
 Czułe serca przenika, martwe wzrusza groby :
 Raz pochlebia, drugi raz gniewa się i gniewa,
 Narzeka na odmienność do statku zagrzewa :
 To wesele maluje, to żale i smutki.
 Lecz żeby, iak powinna, sprawiła swe skutki,
 Mało, że Rymotworstwa masz talent szczęśliwy,
 Trzeba mieć duszę czułą, i serca głos tklivy.

Nie lubię ia tych wierszy, gardzę tym Autorem,
 Co o swoich mi prawi ogniach zimnem piórem,
 Udaie zewnątrz smutek, choć go w sercu niema,
 I zmyślone na wszelki raz w oczach łzy trzyma.
 Cierpi, a iednak zawsze z swojej kontent doli,
 Jęczy w więzach, a przecię kocha się w niewoli :
 Błogosławi przykrościom, choć stródze mu ciężą ;
 I całuje kaydany, które go ciemiężą.

Gdy

Minasowicza, Naruszewicza, Byssymonta, Karpińskiego, smak małego czytelnika mile zabawić mogą. I w tym gatunku Poezyi, starożytnych Teokrytów, Moschów, Bionów, językiem naszym śpiewających widzimy. Zwłaszcza że i samego Wiergiliusza Sielanki, doskonale przez X. Nagurczewski go, przełożone mamy.

Gdy mu dziwaczna miłość w głowie mózg przewróci,
 Ustawnie się z rozumem i zmysłami kłóci :
 Stąd szuka swej zalety, stąd czeka pochwały. (p)
 Czyż takim Tybul tonem swe śpiewał zapały ?
 Czyż w tkliwych jego pieniach nie czuć serca głosu ?
 A Nazo, który doznał tak przykrego losu,
 Który sztukę kochania tak bawną zostawił,
 Czyż tym tonem swe imię na nieszczęście wsławił ?
 I ty Propercy, i ty Gallu, co w starości
 Nie znalazłeś w kochaniu słodkiej wzajemności,
 Czy tak zimno śpiewałeś na głosli ponurej ?
 Każdy w pieniach postrzeżę waszych głos natury.
 W tym was tylko winiemy, że piórem swawolnym
 Częstokroć wykraczacie : i pędzłem zbyt wolnym
 Małując swe rokoszy, miękkości uczycie. (q)

Jeżeli opiewasz nędze, którym ludzkie życie
 Ustawicznie podpada, i smutney Kameny,
 Czułym głosem płaczliwe chcesz wywodzić treny ;

Ser-

(p) Zarzuceni jesteśmy w tym wieku zimno-miłosnymi wierszami. Ja nikogo nie wymieniam, nikt się więc na mnie gniewać nie może. Co o nich sądzić, każdy czytelnik ma wolność.

(q) Tybullus, Owidyusz, Propercyusz, Gallus, wiersza Elegiackiego Pisarze. Pierwszeństwo w tym rodzaju przyznane Tybullowi.

Serce mówić powinno, z niego wyraz żywy,
 Niem się dzielnie tłumaczy człowiek nieszczęśliwy.
 Ten, co go na^o wygnanie August obrażony, *Amidyas*
 Wyrzucił, w iak żalosne opisie tony
 Swoie nieszczęśliwości! Nie znajdziesz człowieka,
 Co z nim żalów nie dzieli, co z nim nie narzeka.
 Jest Pisarz, Albińskiey mieszkanię krainy,
 Co nosi łzami złane na głowie wawrzyny,
 Co płakał zabranego od śmierci haraczu
 W miłych dzieciach, od niego nauczymy się płaczu. *(r)*
 Czuy sam dobrze twą nędzę, i my będziemy czuli:
 Jak ten, nayukochańszy co płakał Urszuli, *(s)*
 I co niedawno wydał żale Orfeusza. *(t)*
 Sama tylko do płaczu wzbudzi czuła dusza.

Pieśń, równie moc wyrazów, i myśli wspaniałość,
 I naywyższą przyymuie wiersza okazałość:

Smia-

-
- (r)* Edward Yung Anglik w Nocach swych opłakuie stratę dzieci. Zapęd imaginacyi w nich wielki, czasem aż do zbytku: a gieniusz oryginalny wszędzie się wydaie
- (s)* Treny Jana Kochanowskiego na śmierć Urszuli córki, są naypiękniejszą pamiątkę, którą kiedy żałobę Rodzicielską dla kochanych Dzieciak wystawić mogła.
- (t)* Żale Orfeusza po śmierci Eurydyki, dzieło P. Książni, dla delikarności pióra, czułości wyrazów, mogą iść obok z Trenami Kochanowskiego.

Smiało swoy zapęd wznosi, niczym niewstrzymany,

Rada z nieśmiertelnemi obcuje Niebiany:

Jey tonem wielkość twórczey prawjcy się wyda,

Gdy głosi cuda Boże, na Arfie Dawida: (u)

Bogata w myśli, pełna ognistego ducha,

Leci iak bystra rzeka, iak płomień wybucha.

Ona szermierzom w Pizach zapory otwiera,

Spiewa chwały zwycięzcy, co wieniec odbiera:

Głosi, czego Achilles dokazywał krwawy,

Lub iak na swe morderce był August łaskawy. (w)

Raz iak pszczołka obiega wonne w polu kwiaty,

I z nich na swą ozdobę znosi płon bogaty,

Maluis żarty, śmiechy, wesela i skoki, (x)

To

(u) Psalmy Dawidowe słusznie są nazwane wybornem Poezyi Lirycznej dziełem. Boskim duchem przejęty ukoronowany Prorok, w zapędach swoich myśli, w wspaniałości obrazów, podnosi się do wielkości dzieł Boskich: co też szczególnie w Psalmie setnym trzecim czuć można. Mielśmy ie od dwu wieków przez Jana Kochanowskiego rytmem Oczyszczym dobrze przełożone. Nie dawno Pan Karpinski, oddając winną sprawiedliwość pierwszemu Tłumaczowi, drugi raz ie przełożył: a mieszcząc w krótszych wierszach, stosowniejszemi do Muzyki i śpiewania uczynił.

(w) Wzmianka tu jest o wybornej Odzie X. Naruszewicza, napisanej z koliczności mowy J. K. Mci mianey za Króloboycami.

(x) Takie są Piesni Anakreonta, których słodycz i w Polskiem tłumaczeniu przedziwnie się wydate.

I z mężnego Jakóba, z nadobney Krystyny,
Wielkie na wsparcie Kraiu obietnią Syny. (z)

Wszędzie Oda właściwą sobie cechę nosi,
Czy wielbi dobrodziejstwa, czy zwycięstwa głosi,
Że wspaniałość z zapędem myśli mieć powinna;
W niey się mieści, i miłość, i rokosz niewinną.
Ale niechay nas miłość tak bardzo nie pali,
Bośmy się już w tym wieku nadto rozkochali.
Moralność dobra w Pieśniach, gdy serce przenika:
Lecz iakiem prawem weszła w Pieśni Polityka?
Umieymy wszystkie rzeczy brać w przystoynym
względzie,
Niech nie próżnym słów dzwiękiem Pieśń, lecz Pie-
śnią będzie
Niech

„Jak Grzymałę umocni, co wieki nie zwałz,
„Jelenią i Baywolą nasroży Rogalę,
„Podkowy torem szczęścia, Pogoń zyski chyżę,
„A dopieroż i całe i nie całe Krzyże. „
Krasicki w Tomie II. Listów i Pism różnych.
(z) „Wiersze piszę byleby, czyje Imieniny,
„Wiersze znowu byleby czyje urodziny. „
„Jeżeli syn, to będzie Alexander pewnie:
„Ze się niechciał urodzić przedcy, płaczą rzewnie.
„Byłby niechybnie przez swe mężstwo i swe dzieła,
„Obronit to, co obca przemoc Polsce wzięła:
„Lecz i tak niezomylnie powzięli nadzieję,
„Ze nam z jego pomocą szczęście zaisniete. . .
Węgierski w Liście do Wierszopisów.

Niech ią gra, której dzielnych Feb tonów użycza,
Lutnia Pindara, Flakka, i Naruszewicza.

Epigramma myśl krótką rymami wyklada,
Raz ie mniej, a drugi raz więcej wierszy składa:
Albo proste zamyka rzeczy opisanie,
Albo ieszcze dowcipne mieści o niej zdanie.
Epigrammatów wiele Marcyalis pisał,
Naganny, że pochlebstwem Tyrana kołysał:
Sam Autor takie zdanie daie o swem dziele,
Że są dobre, że miernych iest dosyć, złych wiele.
Z myśli, Epigrammatu naywiększa ozdoba,
Gdy zwięźle wyłożone, lepiej się podoba.
Przy nim się obok kładą i żarty i fraszki:
Szreż się razić przystoynosc dla próżney igraszki:
Kochanowski z Kochowskim, coś sobie pozwolą,
Potockiego, gdy czytasz uszy cię zabolą.

Dawniey Epigrammatów duch się zbyt rozszerzył,
Ledwie nie każdy niemi rozum człeka mierzył.
Lecz wedle nich naywięcej gryzły pióra szkoły:
Jakieżto dla czczych były ucinków mozofy?
Czemu na białym koniu iędził Jerzy Święty?
Jak głowę swą całował Dyonizy ściгы?
Wymowa w Epigrammach szukała okrasy,
I Kaznodziejskie niemi pstrzyły się hałasy.

Stąd

Stąd wszystko się popsuło : gust dobry zaginął,
 I nim do nas powrócił, wiek cały upłynął.
 Lubią rymy dowcipność, lecz niezbyt wytworną :
 W igraszkach słów, masz tylko ozdobę pozorną.
 Ściągnij w iedno myśl dobrą wraz z rymem obierz,
 A wtenczas Epigramma swój poklask odbierz.

„Satyra w szczególności nikomu nie fała,
 „Czołem bile osobom, gani obyczaje :
 „Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
 „Wielbi Urząd, czci Króla, lecz sądzi człowieka.”
 Satyra w łcisley z cnotą zostając przyjaźni,
 Błędy ludzkie wytyka, lecz ludzi niedrażni.
 Ten prawdziwy duch Satyr, ta pierwszej treść próby,
 Szydzić z wad, karcieć błędy, oszczędzać osoby.

Pierwszy powstał na Rzymskie przywary Lucyli :
 Jak w zwierciadle się w rymach jego zobaczyli.
 Mścił się za wyrządzoną prawey cnocie wżgardę,
 Bronił uczciwych ludzi, gromił dusze harde.
 Horacy do ostrości przydał trefne drwiny,
 Nigdy w Satyrze płazem nieprzepuścił winy,
 Nieszczęśliwa osoba, nieszczęśliwe imie,
 Które tylko mógł gładko umieścić w swym rymie.
 Ni łakomca, którego Bożyszczem szkatuła,
 Ni bicz nielitościwy na uszy, gaduła,

Ni ten, co się wad iednych chroniąc, w drugie wpada,
 Ni ten co o siekaczach swoich przodków gada,
 Nie uszedł iego pióra: A tak umie szydzić,
 Że gniewać się nie można, a trzeba się wstydzić.
 Persyusz więcej myśli w Wiersz, niżli słów ściąga,
 Szaleństwu bezecnego Nerona uraga:
 Stoickim napoiony duchem od Kornuty,
 Głupich kładzie za podłe natury wyrzuty:
 Wszędzie się złych ukorzyć, dobrych podnieść sili:
 Niech źli schną, widząc cnotę, że iey odstąpili.
 W zgiefku Szkoły wychowan Juwenalis śmiały,
 Aż do zbytku zaostrzył uszczypliwe strzały,
 Smutne prawdy wytyka, wiersz gorący leie,
 A często wysokimi ozdoby iasnieje.
 Czyto srogięgo zwała posągi Seiana,
 Czy pisze, iak chytrego na radzie Tyrana,
 Podłe brzydkiem pochlebstwem Senatory kadzą,
 Czy iak bezece życie Rzymiany prowadzą,
 I iak się Messalina rozpustna предаie;
 Wszędzie się równy ogień i dowcip wydaie.

Tych Mistrzów Kochanowsky godni są uczniowie,
 Opalińscy, Krasiecy, Naruszewiczowie:
 Lecz o nich i dawniejszych to przydam nawiasem:
 Ci odwodzą od złęgo, tamci uczą czasem.

Kocha-

Kochanowski do Króla Augusta w *Satyrze*,
 Choć niemilą Polakom Prawdę mówi szczerze:
 Jako mając obfite Nauki Krynice
 W Kraiu, próżnym ślą koszem dzieci za granicę,
 Jak bropi zaniedbują, iak biegną za zbytkiem,
 Jak osobistym wszystko miarkują pożytkiem:
 Jako lasy pustoszą, że po małej chwili
 Nie znajdą drew, by sobie izby upalili.
W zgodzie karcie duchownych, coby oświeceniem
 Powinni być Narodu, stałą się zgorszeniem:
 Między Obywatelmi wrą brzydkie niezgody,
 A Kraiu co raz więcej szwankują swobody.
 Tak zacny mąż ten nasze upominał dziady,¹
 By baczne mieli oko na groźne sąsiady,
 Płytkie zawsze u boku nosili pałasze:
 Przeyrzał znać kłóski, które widziały dni nasze.

Opaliński, w bezrymnym wierszu uczy matek,
 Aby nigdy w pieśzczotach nie chowały dzieciąt,
 Tych wytyka co święte czytają żywoty,
 Mówią o Panu Bogu a nie mają cnoty,
 Jakie w domach swawole, wykryły w dworszczyźnie:
 Lecz mu się tłusty wyraz częstokroć wysłiznie.
 Krasicki, czyli na wiek zepsuty narzeka,
 Czyli na świat młodego sposobi człowieka,
 Czyli graczków szulerskie rzemiosło ohydza,

Czy hańbiące ród ludzki pijaństwo obrzydza,
 Czyli chytre wystawia filutów zamiary,
 Czy modney żony kładzie na oczy przywary,
 Wysokim doskonałej Satyry jest wzorem.
 Naruszewicz ostrzejszym następuje piórem,
 I na tych, co się z przodków swoich dumnie chwala,
 I na tych, co kadzidła pochlebnicze palą,
 I na tych, w powierzonym co grzeszą sekrecie,
 Co lada dudkowi wierzą, lub Kobięcie,
 I iako świat głupstwami cały napełniony,
 I iak teraz pocziwey trudno dostać żony,
 I iak Fircyk z Paryża po Warszawie lata,
 I iak bieda chudego gnębi Literata:
 Kiedy rzadki z kieszeni wywlecze pieniążek,
 By zamiast Kalendarza, dobrych nabył Xiążek.
 Dzielnym piórem skutecznie wszystko zrobić umie,
 Żeby głupstwa poprzestać, kochać się w rozumie.

Tych więc torem postępuj: umiety się utrzymać,
 Jeżeli cię zółć lub zemsta zaczyna poddymać.
 Szanny zawsze przystoyność, szanuy obyczaje.
 Nauczysz ten dobrego, co występkom łaje,
 W brzydkiej zółci zmaczawszy pióro uszczypliwe,
 Lub uszy szpetnym razi wyrazem uczciwe?
 Dawni byli wolniejsi: teraz nieuchodzi.
 My choć od nich nie lepsi i starzy i młodzi,

A mó-

A może więcey ieszcze skażeni na duszy;
Jednak delikatniejsze mamy od nich uszy.
Niechay Satyra będzie w wyrazach ostrożna,
Nie maluje tak osób, że ie poznać można,
Lub co gorsza wymienia. Choć wiersz piszesz gładki,
Za takową swawolę musisz pójść do klatki.
Styl iey do niewiązaney przystępnie mowy:
Ale niech się samemi nie napełnia słowy.
Ten co dobrze wecować każdą umiał winę,
A najlepiesy bezecną Prawników Łacinę,
Wieleby był Piotrowski przydał sobie chwały,
Gdyby w swym Rymopistwie nie tak był niedbały.

W różnych rzeczy postaci i różnego zwierza,
Bayka prosto do celu moralnego zmierza.
Co zwierzęta gadają, w czém się mylnie rządzą,
Niech się stąd uczą ludzie niech równie nie błędzą.
Tok iey prosty, zaleta z rzeczy i stosunku:
Lecz i w tym mało dobrze pisało gatunku.
Nie z dużym smakiem czytam *sto baiek i oko*:
Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się wloką.
Trzeba sztukę z wdziękami natury pomieścić,
I przypowieść zaostrzyć i w bayce się pieścić.
Wszystko do swego kształtnie podciągnąć rzemiosła,
Dumę Lwa, chytróść liszki, próżność wydać osła.
Od Wschodu się nam dostał ten zabytek wierszy;

Z Gre-

Z Greków Bzop dowcipny prawil bayki pierwszy,
 F dr ie Rzymianom, Fonten Francuzom przyswoil,
 Jakubowski ie rytmem Oyczystym przestroil,
 A ten, w którym się tyle wielkich darów mieści,
 Krasicki śliczne zrobił Bayki i Powieści.
 Jeżeli więc w Baykach życia chcesz dawać przykłady,
 Idź za piękną Naturą i stąpaj w tych ślady.



PIESN TRZECIA.

N ie masz takiego smoka, ani dziwoląga,
 Który sztucznie wydany, oka nie pociąga:
 Trafny pędzel, który się na wszystko sposobi,
 Z rzeczy nayokropniejszey naypięknieyszą robi. (a)
 Natura: farb skarbnica, sztuka ich mistrzyni:
 Czyto mi straszny obraz, czy przyjemny czyni;
 Jeżeli zgręcznie udany, wart on a mnie tyle:
 Czy śmiejąc się, czy płacząc, rozerwę się mile.
 Tak dla naszej zabawy, Traiedya smutna

Sta-

(a) Co w Naturze zdaie się nam być okropne, to
 w Naśladowaniu jest mile.

Arystoteles w Poetyce.

Stawia, iak boleść dręczy Edypa okrutna,
 Jakie z Orestem czyni fortuna igrzyska,
 I bawiąc nas, niechęcącym fzy z oczu wyciska.
 Wesofa Komedia zbiera ludzkie wady,
 I wykrętne podeyscia, i pochlebne zdrady,
 I bezecne brzydkiego łakomcy zmindactwo, (b)
 I głupią podeyżrzliwość i chytre matactwo:
 A gdy takie na scenę wyprowadzi dzieie,
 Śmiejąc się z drugich człowiek, sam z siebie się śmieie.

Więc ty co śmiało idziesz w teatru zawody,
 I tam wspaniałych wierszy twych szukasz nagrody,
 Chcesz dla powszechney dzieła poświęcić zabawy,
 I chlubne zyskać casey poklaski Warszawy,

Co

(b) „Przypadki straszne, niebezpieczeństwa gwałow-
 „ne, wzruszenia nadzwyczajne, cochę są Traie-
 „dy. Pospolite w społeczności interessa, obawa-
 „se i wady panujące, a zwyczajne charaktery
 „ludzi, do Komedyi należą. Traiedya wystawia
 „ludzi, iakimi rzadko bywali, Komedia iakimi
 „zawsze bydź zwykli. Tamta jest obrazem Hę-
 „storgi i dawno już zeszały sprawy przypomnia-
 „niem, ta codzienne przykłady, zwyczajnie i po-
 „stępowania ludzkie maluje. Do Komedyi tyle
 „należy występek, ile śmiesznym jest z siebie i
 „wzgardy godnym: do Traiedyi zaś, ile jest przy-
 „czyną wielkich odmian i nieszczęść.

X. Gołański o Wymowie i Pozyji.

Co tym piękniejsze będą, im częstsze na scenie,
I po dwudziestu latach zostaną w swej cenie:
Niech namiętność wysokich robot twoich dusza,
Przedziera się do serca, niech umysły wzrusza.
Jeśli rospacz okropnym częstokroć zamachem
Nie przeymie nas bojaźnią, nie napełni strachem,
Lub do politowania serca nie nakłoni;
Próżny pewnie głos tylko na scenie twej dzwoni.
Zimne gadania zwykły pospolicie nudzić,
Trzeba zagrać słuchacza, trzeba go pobudzić:
Inaczej, mimo twojej największej wymowy,
Wszyscy ziewać będziemy, pozwieszamy głowy.
Podobać się i wzruszyć, na tym sekret cały,
Znajdźcie takie sprężyny, coby mię wiązały.

Niech zaraz w pierwszym wstępie roboty cel
widzę,
Niechay, sam go dochodząc, próżno się nie bidzę:
Złe trzymamy o tego dziele i rozumie,
Co nam rzeczy zamiaru sam skazać nie umie.
Kto się pląta w zaczęciu, zamiast co miał ludzi
Zabawić na Teatrze, on jeszcze ich strudzi.
Lecz doskonały Pisarz iasno rzecz wyłoży,
Czym do ciągu dalszego ciekawość pomnoży.
U niego się osoby nieznają na scenie,
Ani wiedzą, jakie je czeka przeznaczenie.

Spektator coś przegląda, to go więcej mięsza,
To w nim silniej ciekawość do końca zawiesza.

Niech będzie czas i miejsce oznaczone sceny.
Pewien śmiało Rymopis z zaśnieżney Pireny, (c)
Długie lata w dniu iednym na scenie wywoździ.
Tam często w pierwszym Akcie Bohatyr się rodzi,
W następujących staie doyrzały mąż z laty,
A w ostatnim już starzec wygląda brodaty.
Lecz my, którzy rozumu słuchamy Nauki,
Całą rzecz podciągamy, do prawideł sztuki:
By w iednym dniu, na iedném miejscu koniec wzięła,
A spektator zupełnie kontent wyszedł z dzieła.

We wszystkim się należy pewney trzymać miary.
Czasem prawda nie będzie podobna do wiary:
Nic więc nad podobieństwo nie stawiaj do prawdy,
Cud w dziełach Rymotwórczych podeyrzany zawdy.
Ludzkim działaj sposobem. W ostatney potrzebie,
Gdy

(c) *Lopes de Vega Poeta Hiszpański pisał wiele sztuk teatralnych, ale więcej w nich obfitości niż rozsądku pokazał. W iedney sztuce wystawia historię Walentyna i Orsona, którzy się rodzą w pierwszym Akcie, a w ostatnim bardzo się już w podeszłym wieku okazują.*

Gdy ziemskie siły słabe, szukay zenisty w Niebie.
O czem nie iestem mocno przekonany w duszy,
To uiąć mię nie może, to mię nie poruszy.

Względem miejsca największa teatru iest wina.
Podobnali do prawdy, aby Katyliną
Tam o zgubie Ojczyzny z spiskowemi radził,
Gdzie dopiero co Konsul Senat był zgromadził?
Tam, gdzie się o złożeniu namyslał Korony
August, mogli knować Cynna rozjątrzony
Zamach na życie iego? (d) Póki nie zostanie
Tak ułożony Teatr, że w każdej odmianie
Rzeczy, odmiana miejsca będzie się stosować,
Trudno ściśle podobność do prawdy zachować.

Czego widzieć nie trzeba to powiedz dokładnie.
Prawda, że rzecz na oczy, mocniej w umysł padnie.
Lecz są takie przypadki, które sztuką gładko
Uszom powie, a oczom wystawia ie rzadko.

Nie-

(d) W wyborney Traiedyi Kornela, pod napisem Cynna, iako też drugiey Rzym Ocalony Wottera, to naybardziej i spektatorów i czytelników razi, że Cynna o zgubie Augusta, a Katyliną o zniszczeniu Rzeczypospolitey tam się naradza, gdzie się dopiero Cesarz ze swemi Dworzanami, a Konsul z Senatorami znajdował.

Niechay się nigdy Teatr krwią ludzką nie broczy,
Nie mogą cierpieć tego delikatne oczy:
Kiedy widzę przyczyny wielkie do niechęci,
Wnieść, na co się ludzie odważą zawzięci.

Niech trudność co raz większą, kiedy już dosiężna
Przyzwolitego kresu, gładko się rozwiąże.
Nic tak dzielnie umysłów ludzkich nie porwya,
Jako gdy prawda, która w sztucznem się ukrywa
Powiązaniu, nagle się pokaże na jawie,
I w niespodzianey wyda rzecz całą postawie.

Akcya idzie zawsze, i na tem zależy,
Że bliżej końca swego, z większym pędem bieży,
Iak oderwana skała od góry wierzchołka.
Różnie się w tym zamiarze obracaia kółka:
Dobrym cnoty zamysłem złość chytra przeszkadza,
Jedną tamę złamawszy, to druga zawadza:
Ale dowcip szczęśliwy, mimo przeszkod wielu,
Zawsze rzeczy prowadzi do swojego celu.
I gdy już miał dobrego pognać los srogi,
Cnota tryumf odnosi, złość pada pod nogi.

Ani Akty bydz mają długości iednakiey,
Jako próżno wyciąga krytyk ladaiaki,
Tu idzie o uczucie, a ty liczysz wiersze!

Cóż stąd że iedne węższe akty drugie szersze,
 Kiedy nie wykroczono nic w układzie rzeczy?
 Insze względy na większey potrzeba mieć pieczy,
 Niech wszystkie, dzieła idą porządnie sprężyny,
 Niech nikt sceny nie widzi bez sfluszney przyczyny,
 Ani z niey nie wychodzi. A to już naganie
 Straszney podpada, próżna gdy scena zostanie.
 Niech w pobocznych ustępach żadney zwłoki nie ma,
 Kryje rzecz przed naszymi zasłona oczyma,
 Lecz możnaż, aby wtenczas Aktorowie spali,
 Gdy Spektator spoczywa? Nie, muszą iść dali.

Chociaż widok tak dzielnie ciekawość w nas budzi,
 Długo prostota pierwszych nie znała go ludzi.
 Wskoczył kozieł w winnicę i narobił szkody,
 Za ten go grzech zabito. Odtąd gdy iagody,
 Corocznie obierano, dla Bacha ofiary,
 Bito Kozła, a prosząc go o hoyne dary,
 By winnicę staraniem krzepił dobroczynnym,
 Spiewano pieśni, sokiem zagrzawszy fby winnym.
 Naylepszy Kozła w wierszy swych odbierał zysku.
 Różne czyniono skoki na takim igrzysku,
 Dla prostey grubiańskiej hofoty uciechy,
 Lada żart huczne ściągał Spektatora śmiechy:
 Tak dawni ludzie byli zabawiać się radzi,
 Tak liche Traiedya początki prowadzi.

Pier-

Pierwszy Tespis przewoził swój Teatr po Miastach,
 Gdzie przy licznie skupionych mężach i niewiastach,
 Aktory winnym lagrem namaściwszy pyski,
 Błazeńskiemu lud prosty bawify igrzyski.
 Eschil potym w przystoyny stróy przybrał osoby,
 On wymyślił na twarze maski dla ozdoby,
 On z drzew Teatr ułożył, dał na nogi obów,
 On na Scenę rycerzów wyprowadził z grobów,
 A Eumenid widok wystawiwszy strogi,
 Niesfychaney nabawił patrzących trwogi. (e)
 Sofokl z Eurypidesem dzielili Ateny,
 Długi z sobą spór wiodąc o pierwszeństwo Sceny.
 Oba wielcy, zarówno dziwiono się obu,
 Chociaż się nie jednego trzymali sposobu.
 Każdy swą sztuką sobie poklaski zapewniał,
 Ten zadziwiał umysły, ten serca rozrzewniał.
 Ci Akcyi, moc dali, Scenie okazałość,
 Wybór rzeczy, Aktorom wdzięk, mowie wspaniałość,
 I w tak wysokim Teatr zostawili stanie;
 Że im nigdy wyrównać nie mogli Rzymianie. (f)

Plaut

(e) Sławna jest sztuka Eumenid Eschila, w której wystawia Furze piekielne ścigaące Orestesa zabójcę Matki. Ta okropna sztuka grana na Teatrze Atenskim, tak przeraziła Spektatorów, że wielu z nich mdlało, Kobiety niektóre poroniły, i więcej grać jej zakazano.

(f) Sofokl i Euripides najsławniejsi Greccy Traie-

Plant i Terency pisał sztuki Teatralne,
 Pierwszy miał trefną szydność, drugi naturalne
 Sceny Komiczney wdzięki, lecz niedoszli Greków:
 Wiele innych sztuk pogryzł żarłoczny żąb wieków.
 Seneka przyszedł do nas: wysokie myśli ma,
 Ale gdy chce być górnym, często się nadyma.

Czas, co wszystko silnemi zdolny wstrząsnąć barki,
 Który zsyła kol yno światłości szafarki,
 W różne świata Narody, i różnemi zwroty,
 Rozum głupstwem przegradza, światłością ciemnoty,
 Zatarł Nauk pamiętki, a Gotów szablice
 Zagnały gdzieś trwożliwe Parnassu dziewice.
 Leżały w zagrzebaniu nieśmiertelne dzieła,
 Gruba ciemność powlokę czarną rozciągnęła.
 Rozum w ścisłe ujęty więzy Perypatu,

Głu-

*dyi Pisarze. W pierwszym dziwiono się wysoko-
 ści myśli, wspaniałości wyrazów: W drugim,
 czulemu wydaniu passyi, mocy w poruszeniu serca i
 zkliności Sceny. Rzymianie, którzy we wszystkich
 Greków nasiadowali, pisali Traiedye. Pisał ie
 Liwiusz Andronik, Pakuwiusz z dawniejszych.
 Pisał Pollio za czasów Augusta, Owidiusz na-
 pisał Medę: ale te czasów naszych nie doszły.
 Mamy kilka Traiedyy Seneki: w których oprócz
 pięknych sztuk częściowych, nie masz piękney ca-
 łości: a nadętość, przecięna dobremu smakowi,
 naybardziej ie szpeci.*

Głupią mądrość przedawał w dzikich słowach światu.
 Spadły nakoniec z czasem zrdzewiałe okowy,
 Ocknęły się Nauki, i podniosły głowy.
 Nachylone dowcipy spojrzały do góry,
 Udały się do skarbnic swej matki Natury:
 Wstał Teatr, gdy błysnęła jasność nauk szczyra,
 Włochy Metastazego, Anglii Szykspira,
 Francya Moliera, Kornela, Rassyna,
 I Woltera wydała. (g) Już nowy zaczyna
 Ksobie szaleć wiek chylić: ale do tej chwali
 Nie przyszedł, aż z dawnemi poszedł w przegonięcia.

U nas przez długie lata był Teatr ubogi.
 Miejsce jego trzymały szkolne dyalogi:
 Gdzie w niezgrabnym układzie, dla prostey zabawy,
 Kiedy pozasiadała liczna Szlachta ławy,

Ża

(g) Metastazyusz najprzedniejszy Autor Drammatyki Włoskiej. Szykipir Poeta Traiczny Angielski, w którego dziełach przy najżywszych myślach i najmocniejszych wyrazach, obok podłe błaznowania idę: Angliacy go bardzo szanują. Molier twórca i najlepszy Pisarz Komedyi Francuzkiej. Piotr Kornel Ojciec dzisiejszych Traiedów, wspinał się charakterów i wysokości zdań celnie. Rassyn równy mu w sławie, ale w innym sposobie wielki, to jest w wydaniu passyi i poruszeniu serca. Wolter obudwu godny następca.

Żaki różne czyniły widowiska z siebie:
 Udawały, co w piekle, co dzieje się w Niebie.
 Cała się rzecz kończyła na wrzaskach i śmiechach.
 Potym Bachus w rzęsistych spełniany kielichach,
 Weseley ieszcze gości, niż Aktor zabawił:
 Jeżli diabeł przestraszył, Bach dobrą myśl sprywił. *a*
 Widzieliśmy niedawno tych widoków szczątki,
 I tych, gdy śmieszne grano/role, w wielkie piątki,
 Annasza, Kaifasza, Heroda, Piłata,
 Chcąc uczcić obchód śmierci Zbawiciela świata.
 Dawniey był Kochanowski napisał *odprawę*
Posłów Greckich, ale ta niewielką ma sławę:
 Same w niej są rozmowy, nie masz zawikłania
 Rzeczy, nie masz trudności, nie masz rozwiązania.
 Tem się tylko robota od winy odieła,
 Że się zacny Mąż przyznał do słabości dzieła. *(b)*

Pó.

(b) *Odprawę Posłów Greckich*, bardziey Kochanowski
 na proźbę Zamoyskiego, niż z własney chęci pi-
 sał, iako się z Listu iego okazuje. „Wczoray
 „depiero oddano mi obadwa Listy zaraz, któreś
 „WM. do mnie około tey Traiedyi pisał. A iżem
 „przedtym nie wiedział o tych liściech, spodzie-
 „wałem się, że za temi czasów odwłokami,
 „mey Traiedyi odwlec się miało: albo raczey, że
 „tak ze mną zostać miała molom na pokarm, al-
 „bo na trąbki do apreki. Jakom Listy WM.
 „przeczytał, nie było czasu poprawować: bom
 „wszystek musiał insumero na przepisywanie.

Późniey Morsztyn, wśród strasznych zamieśzań Na-
rodu,

Wśród burzy, od północy, południa i wschodu,
Gdy złe wrogi po wrogach szły na nas wyścigiem,
Pięknym śniętego Króla rozerwał *Rodrygiem*. (i)

Nie znał Naród Teatru, i tylko u Dworu
Grano sztuki obcego, obcą mową tworzą:

Przebrał kilku Traiedów dobry Epifani,

Lecz na widok publiczny nie byli stawiani. (k)

Dopiero ten, co mądrym być ważył się z wielą,

Wywiódł na Teatr Polski Woltera, Kornela: (l)

A imię swe do Mistrzów tych przydając znaków,

Wydał pogromcę Sparty na przykład Polaków, (m)

D

Ja-

„Quid quid id est, a baczę że błazeństwo i W.M.

„sam podobno rzeczesz: posyłam W.M. tym śmiec-

„ley, chociaż niemasz co, żem to jeszcze z przodu

„W.M. powiadał, że to nie miało być ad amus-

„sim, bo mistrz niepotemu. „

(i) Cyd albo Roderyk Traiedy Kornela, przetłumaczona przez Morsztyna, grana przed Janem Kazimierzem, w czasie najburzliwszym niefortunliwego tego Króla panowania, tak była we Francji przyjęta, iż gdy chciano wyrazić, że taka rzecz jest piękna, mówiono: to jest piękne jak Cyd.

(k) (prócz wielu tłumaczeń, i innych dzieł, winniśmy pracowitemu pióru J. E. Minasowicza, przetłóżenie kilku Traiedy Francuzkich.

(l) Na Teatrze Collegii Nobilium S. P. grany był Polieuke, Cymna, Atalia albo Joas, Alzyra &c.

(m) X. Stanisław Konarski, oprócz sztuk z Francuzkich Traiedów tłumaczonych, napisał oryginalne Traiedy Epaminondy.

Jako służyć Oyczyźnie, biec za piękną sławą,
 W złym razie, całość ludu za pierwsze mieć Prawo.
 Gdy mąż ten tworzył Teatr, duchem tchnąc wysokim,
 Bohomolec Komicznym wślawiał go widokiem, (n)
 Grając podstęp Figlackich, Głupskich podeyrzenie.
 Sól Attycką w dowcipney widać iego Scenie:
 Lecz gdyby był chciał więcej poprawiać, niż śmieszyć,
 Mogłby się większą sławą ten zacny mąż cieszyć.
 Dziś Drammatyka rośnie, śpieszem na nią radzi,
 Ale ta, co do śmiechu, nie da fcz prowadzi.
 Wyznać potrzeba, w sztuce traicneyśmy mali:
 Niech Rzewuskich, Wybickich, przykład nas zapali, (o)
 Niechay się dowcip duchem wspaniałym zagrzebie,
 Niech przetrząśnie Oyczyście baczniem okiem dzieje,
 A dla Króla Mądrego, i Narodu sławy,
 Nowe dziwy utworzy, na widok Warszawy.

Charakter Bohatyrom naznacz przyzwoity:
 Między pierwsze wyniosłość duszy kładź zaszczyty.
 Mniejby pewnie Achilles pociągał do siebie,
 Je-

(n) X. Franciszek Bohomolec pierwszy pisał Komedye, wiele sztuk z Moliiera naśladowując.

(o) Wacław Rzewuski pisał Traiedye, których rzecz z dzieł Narodowych wzięta. Jmć. P. Wybicki wydał niedawno Traiedy, pod napisem Zygmunt August.

Jeźliby był cierpliwy, uważny w potrzebie:
 Nie ten iego charakter, lecz waleczny, krwawy,
 Tysiące trupów ścieląc, dobił się sławy,
 Nikomu nie ustąpi, dzielney ufa dłoni,
 I nigdy się z hardego umysłu nie skłoni.
 Niech gadatliwy Nestor, Ułiss chytry będzie,
 Agamemnon wyniosły, i uparty w błędzie:
 Żwawy Ajax, tchórz Parys, Hektor zawołany
 Rycerz, Eneasze ze czią ku Bogom wylany.

Natura nas różnemi przymiotami darzy:
 Niemasz dwóch dusz podobnych, iako niemasz twarzy.
 Tego pycha nadyma, tym porywczosć włada,
 Ten wszystko oślep czyni, tym kierunie rada.
 Wszystko to mieć wysokie Traiedya żąda,
 A wtenczas naywspanialey na scenie wygląda,
 Gdy przez moc namiętności, i wysokie zdania,
 Porywa serca ludzkie, umysły nakłania.

I na krajów i wieków zważay obyczaje:
 Różny tok czucia, różny rząd i wiek nadaie.
 Zatym trzeba brać ludzi w przyzwoitym względzie,
 Niechay cnotliwy Kato pedantem nie będzie, (P)

D:

Ni

(P) Sprawiedliwie Autor Emila, w liście o widowiskach
 do Alamberta pisanym, nagania Krebillona, że

Ni mówca Konsul czemu równie gadaczowi;
 Niech Rzymianin po rzymsku, Grek po grecku mówi,
 Niechay Król po królewsku wynurza swe myśli.
 Tak doskonafy pędzel charaktery krésli,
 Nie mięsza z sobą stanów, nie łączy Narodów.
 Inną spiekłym od słońca, inną w pośród lodów
 Zmarzłym mieszkańcom, inną łączącym pod młotem
 Samowładztwa, a inną cieszącym się złotym
 Darem wolności, duszę dafo przyrodzenie.

Chceszli nową osobę pokazać na Scenie;
 Niech będzie z sobą zgodna, niechay jednakowa,
 Od początku do końca charakter zachowa.
 Niechęć zmienię w miłość, lecz nie bez przyczyny: (q)
 Dzielney wielce do tego potrzeba sprężyny.

Czyż

w iedney swej sztuce teatralnej, *Katylinę* wysta-
 wia za wielkiego *Bobatyra*, *Cycerona* czyni zi-
 mnym rozprawiaczem, i prawie niczem, a cno-
 tliwego *Katona* pedantem. Taki błąd iest ciężki
 w *Drammatyce*; bo cencie uymnie szacunku, a
 do zbrodni, stawiając ię w okazalności, *Spektato-
 ra* interessuje.

- (q) „Musi czasem odmiana w charakterze nastąpić,
 „ale musi być do niej ważna przyczyna; bez
 „któreyby nie mogło być *Dramma* do wiary po-
 „dobne. *Cynna* iest nieprzyjacielem *Augusta*, go-
 „dzi na iego życie: wydaie się uknowany spisek,
 „czeka tylko ostatniej zguby; i tym srożey się w-

Czyż może złość ku temu twarde chować serce,
 Który dobrocią same oblewa morderce?
 W tym razie czarna dusza, w swej zemście zacieka,
 Nieludzkiego jest tworu, lecz wyziewem piekła.
 Człowiek dobry z natury, cnota go pociąga:
 W rodzie ludzkim takiego nie masz dziwoląga,
 Coby, choć na natury głos zatyka uszy,
 Żadnej czucia isierki, ku niej nie miał w duszy.

Każda namiętność swego qżywa ięzyka.
 Szczęśliwy, co sprężyny serc ludzkich przenika,
 I w robotach swych bierze farby od natury!
 On wyda żal pochyły, a smutek ponury,
 Straszłą rozpacz w postaci odmaluje śniadey,
 Bolesć z głową zwieszoną, nędzę w twarzy bladey,
 Gniew w słowach popędliwy, zemstę z groźnem
 czołem,
 Smiech w sfódkich ustach, radość w ruszeniu wesołem.

Tak

„wnętrze trapi, im go dłużej zdekretem wytrzymu-
 „ię. Nakoniec August: wiedząc rzecze owszystkim,
 „chcę o wszystkim zapomnieć: i jeszcze go do
 „Konsulatu wraz z sobą przeznaczę. Czyliżby
 „mogło być podobieństwo do prawdy, ażeby czo-
 „wiek, z którym tak wspaniale postąpiono, cho-
 „wał jeszcze nienawiść w sercu? Tak się po ludz-
 „ku nie dzieje. Przetoż Cynna poprzestał nie-
 „nawidzić Augusta.

X. Golański o Wymowie i Poezyi.

Tak namiętność wydana podług przyrodzenia,
 Wszystkich duchy ożywia mocą swego tchnienia:
 Śmieią się, i wzdychają, i płaczą i ięczą.
 A iak słońce odwrotną maluje się tęczą,
 I wszystkie w niey wyraża skarby swej istoty;
 Tak Pisarz doskonały, co przedziwney cnoty
 Pióro wziął od Muz darem, czym się sam zagrzewa,
 Czym tchnie, czucia swe w serce słuchacza przelewa.
 Lecz jeżeli nieumie wydać w swej postaci
 Natury, całą korzyść pracy swojej traci.
 Podobnaż, by Hekuba, widząc w prochu Troję,
 W nadętych wyrażała słowach nędzę swoją? (r)
 Czyliż takim się tonem natura tłumaczy?

In-

-
- (r) Seneka Traied często w tej mierze wykracza. O-
 to, iak się u niego w Troadzie Hekuba w nadę-
 tych słowach nad zgubę Troi rozwódzi.
 „Poyrzy na mnie i Troję: Nie będą dowody
 „Nigdy większe fortuny: iak na śliskim dumna
 „Stopniu stoi wyniosłość. Upadła Kolumna
 „Wielowładney Azji: Bogów sama praca,
 „Który daie posiłki, ten co się obraca
 „W polu z siedmiogłębego Donu wody piąc,
 „I który wschodzącemu słońcu czołem biąc,
 „Ciepłe wody Tygrowe nurzy w bród czerwony,
 „I który na Tatarskie patrząc zagony,
 „Od Pontu w białogłowskiy Wojska wiedzie dobie.
 „Wycięta Troja mieczem, padła na swym grobie.
 Przekładania Bardzińskiego.
 W oryginale jeszcze większa nadętość.

Inny u niego głos szczęścia, a inny rozpaczy.
 Zapłacz wprzód, a zapłacę i ja nad twą bidą:
 Lecz wiem, że słowa z serca nadęte nie idą;
 Prożno je puszczasz w uszy, nikogo nie złudzą,
 Zamiast uczucia żalu, do śmiechu pobudzą.

Jakaż prawdziwa chwała dobrego Poety?
 Nie chcemy szukać w samych poklaskach zalety.
 Jeżeli zmięszasz umysły, nabawisz je trwogi,
 Jeżeli drżą, iakby wisiał nad niemi cios srogi,
 Jeżeli ich nędza ludzka tak iak własna gnębi,
 A po długiém milczeniu, westchną z serca głębi,
 I to iakąś im folgę na duszy sprawnie;
 Wygrałeś! Tobie wieniec Taliia gotuie,
 Tobie dar naypiękniejszy dało przyrodzenie.

Błądzi ten, który mniema, że traiczney Scenie
 Wielkich imion potrzeba, i te tylko role
 Mogą na nas wycisnąć izy, gdzie wchodzą Króle.
 Czyż tylko berfa same, czyż same wielkości
 Dla swoich nieszczęść, godne serc naszych litości,
 A ludzie pospolici są w tym upodleni?
 Nie krzywdźmy przyrodzenia przesądem zaćmieni.
 Ichcito są naywiększe nieszczęścia na świecie,
 Ichcito bezprzestannie okrutny los gniecie,

Wy-

Wyday dobrze ich nędzę: za tak piękną pracę
Cny Pisarzu! tysiącem fcz ci się wypłacę.

Lecz dzieło to nie lada talentu wyciąga.
Mierność nie ma w nim miejsca. Próżno się ten
wprzaga

Do szlachetney roboty wzruszenia serc, który
Nie wziął dowcipu, nie wziął serca od natury.
Kogo poruszać ludzi piękna żądza kusi,
Wiele znać, dobrze myśleć, i żywo czuć musi.
Niełatwo się Spektator do pochwały skłania,
Owszem, czego nie robi, temu rad przygania.
Kupił sobie, gdy weyście zapłacił, to prawo.
Więc być był powszechności z honorem, zabawą,
Chciey się podobać, uymiy serca obojętne,
Niech raz myśli wysokie, wspaniałe i świetne
Zadziwiają umysły, niech drugi raz tkliwa
Scena rozrzewnia dusze, niech serca porywa.
Niech szlachetność z skromnością zachowa. wzajemność,

Niechay i strach przeraża, i łechce przyjemność,
Niech w trafach niespodzianych zdumiewa słuchacza,
Niech z nieszczęśliwym płacze, niech z nędznym
rozpacza,

A przez sztuczne do końca wiedzion kołowroty,
Widzi karę występku i nagrodę cnoty.

Wstręt

Wstręt od złego, i silne do cnoty pobudki,
Oto są doskonałe Traiedyi skutki. (s)

Ta, która czyni wielkich Bohatyrów głosi,
Wyższym się jeszcze tonem Epopeia wznosi:
Zawsze dążąc do celu iedney wielkiej sprawy,
Tysiącem baiek długiej ciąg zdobi postawy.
Zmyśleniem się zasila, zmyśleniem się tuczy:
Tak słodko nas rozrywa, tak przyjemnie uczy;
Że iey mocy i wdziękowi nikt nie zaprze ucha:
Wszem użycza istnościom, i ciała, i ducha,
I twarzy, i ięzyka, i miśey postaci.
Całą wzrusza naturę, i życiem bogaci.
Każda w niey cnota Bostwa nazwisko przybiera,
Rostropność iest Minerwa, a piękność Wenera,
Wojnę krwawą Mars znaczy, a na zgubę świata,
Z piekielney paszczy wściekła niezgoda wylata:
Pioruny nie są skutkiem ziemnego wyziewu,
Jowisz przez nie oznacza pogrom swego gniewa:
Kiedy nawalność miota odmęty niezgłębne,
Znać Neptun rozdąsany wstrząś berło trójębne:

A gdy

(s) Ten iest zamiar Teatralnych widoków, żeby in-
teressując Spektatora do cnoty, a w nayobydli-
wszych farbách wystawić mu zbrodnię, obrzy-
dzić mu wysrępek, i usposobić w nim serce, do
ludzkiej nad nędzą bliźnich czułości.

A gdy smutnym rozgłosem powietrze rozlega,
 Jest to ięk Nimfy, która za Narcyssem biega.
 Tak szlachetnym Poeta dowcipem bogaty,
 Zewsząd zbiera do robot swych przydatne kwiaty:
 Martwa istota kształtną wywdzie z iego ręki,
 I kamień ma swą piękność, i głaz swoje wdzięki:
 Wszystko z ręcznie w przystoynne okrasy przywdzieie,
 Wszystko u niego rośnie, i wszystko się śmieie.

Homer Bohatyrskiego wiersza jest Autorem:
 W tysiąc lat Wirgiliusz poszedł iego torem,
 A po nim w drugi tysiąc, odważnemi kroki,
 Udał się Tass przyjemny, i Milton wysoki.
 Można!i mnieysze równać dla sztuki z wielkiemi?
 Idzie cny Autor piękney *Myszeidy* zaniemi.
 Wielu bardzo próżnemi biegało zawody,
 Tak rzadkie są wielkiego Geniuszu płody!

Że nawałność powstała, i Trojańskie łodzie,
 Jedne w wzburzoney wichrem zatopiła wodzie,
 Inne wbiła na piaski, innym starła wiosła,
 Inne w dalekiej kraie Afryki zaniosła:
 Nic tu dziwnego niemasz. Ktokolwiek się kusi
 Śmiałem wiosłem pruć morze, flag doznać tych musi.
 Lecz że mściwey Junony gniew nieubłagany,
 Bez odetchnienia ściga nieszczęsne Troiany,

Eolus

Bolus na iey proźby, na iey obietnice,
Wypuszcza z iamy wiatry, wznieca nawalnice,
Wody, ziemię, i niebo, i powietrze mięsza,
A Neptun iednem wszystko skinieniem ucisza;
Spycha ze skał okręty, bałwany uśmierza;
To nas i miło bawi, i mocno uderza.
Bez tych ozdób się wleczę wiersz twardy, niemify,
W obrazach niemasz wdzięku, w rymach niemasz sify,
Zimny Autor, co same dzieje goło prawi,
Unudzi czytelnika, nie słodko zabawi.

U dawnych Bóztwa były wszystkiego sprężyna,
To Greckiey, to Troiańskiej krwi strumienie płyną,
Pałą się nawy, Greków Troiańska młódź siecze,
Mści się Achil Patrokla, z Hektora krew ciecze;
Wszystko idzie od Bogów wsparcia i obrony:
Ci dla tey niosą pomoc, ci dla tamtey strony.
Mściwa Juno z Palladą, że minął ie chlubny
Honor piękności, Troi gotuią los zgubny:
A Wenus, co wygrała zaszczyt pożądany,
Za przychylnemi sobie stawia się Troiany:
Nie lubiąc się w zaciętych kobiet mięszać zwady,
Jowisz u odwiecznego Fatum szuka rady.

My, którzy inne mamy Boga wyrażenie,
Wiemy, że iest Istnością mądrą nieskończenie,

Nie

Nie ma granic swej mocy, iak wszystko z niczego
 Wyprowadził, tak wszystkim rządzi wola Jego:
 I cokolwiek w przedwiecznych wyrokach układa,
 To będzie, to odmianie żadney nie podpada:
 Przez winne Wielmożności Jego poważenie,
 Nie możemy go, iak dawne Bogi, kłaść na Scenie.

Z tych miar więcej Wirgili i Homer korzysta.
 Jednakże rozum zdrowy, Religia czysta,
 Wielki serca charakter, niezłamane męstwo,
 Odniesione w zapale nad sobą zwycięstwo,
 Cnota zawsze wysoka, ufność w Bogu szczyra,
 Może u nas wielkiego zrobić Bohatyrą.

Zamiast baiek Pogańskich, w rzeczy przedsię-
 wziętej
 Można poruszyć piekło, gdzie w złości przekłętej,
 Pragną duchy buntowne zniszczyć dobroć Nieba,
 Ale im nadto mocy przyznawać nie trzeba:
 By chytrością, i siłą prawicy swej wsparci,
 Na swą stronę wygraną przeważali czarci:
 Byłoby to znizeniem Bostwa Maiestatu.
 Tass i Milton szczęśliwie okazali światu,
 Jak się duchy piekielne silify na zdrady,
 A iak Naywyższy dumne zawstydzili ich rady.

Grzech mieszać prawdę z fałszem, iakby mogło
właśnie

Iść razem objawienie i Pogańskie baśnie:
Kto nierozmyślnem piórem prawdę z fałszem braci,
Ten samę prawdę w bayki wystawia postaci.
Wzywać na pomoc Panią z górnego Syonu,
Znowu prosić o wsparcie Corek Helikonu,
Nie może w Chrześcijańskiej materji wieszczek. (t)
Ani babę na stołku zrobionym z trzech deszczek,
Nie idzie kłaść z prawemi zarówno Proroki:
Trzeba dobre mieć zdanie, rozsądek wysoki,
Świątym dawnych Bożyszczów nie przyznawać chuci,
Niezgoda szczęścia w Niebie wiecznego nie kłóci,
Nie-

(t) Ta wada mieszania razem Religii z bałamuctwami Pogańskimi naypospolitsza jest Pisarzom Włoskim. A iezli wszędzie naganna, tedy w materji świętej naynaganniejsza. Mimo wielkiego ukontentowania, które nam sprawuje czytanie San-nazaryusza, trudno mu darować, że w Poemacie o Narodzeniu Chrystusa, wszystkie bayki Pogaństwa zarówno kładzie z tajemnicami Wiary. Mówiąc o piekle, daie nad nim panowanie Plutonowi, i godnym iego towarzyszom, Cerberom, Centaurom, Furyom, Harpiom. Wyspę Kretę sławną narodzeniem Jowisza, i Delos narodzeniem dzieci Latony, porównywa z Miasteczkiem Betleem gdzie się Chrystus narodził. Co też naytrudnięj znieść, to jest: że wezwawszy duchów Błogosławionych, iakby niedosyć na ich pomocy było, znowu się do Muzy udaje.

Niemasz w zdaniach różności, niemasz w radzie
 sporów,
 Niemasz rozpustnych biesiad, ni skocznych wieczorów,
 Ni śmiechów nieprzystoynych. Bóg nasz, Bóg pra-
 wdziwy,
 Zawsze mądry, i święty, wielki i szczęśliwy,
 Skarby dobroci swojej z stworzeniami dzieli:
 Jego twarzy widzeniem, szczęśliwi Anieli,
 I te błogosławione dachy, które złote
 Domy wzięły dziedzictwem w nagrodę za cnotę.
 On sam Panem wszystkiego, on karze, nagradza,
 Jego nieokreślona wszystkim rządzi władza;
 On

„*Virginiei partus, magnoque aequiva Parenti*
 „*Progenies, superas cali qua missa per auras,*
 „*Antiquam generis labem mortalibus agris*
 „*Abluit, obstructique viam patefecit Olympi,*
 „*Sit mihi, calicola, primus labor: hoc mihi primum*
 „*Surgat opus. Vos auditas ab origine causas,*
 „*Et tanti seriem, si fas, evoluite facti.*
 „*Nec minus, o Musa, Vatum decus, hic ego vestros*
 „*Optarim fontes, vestras, nemora ardua, rupes;*
 „*Quandoquidem genus è calo educitis, & vos*
 „*Virginitas sanctaque juvat reverentia fama.*
 „*Vos igitur, seu cura poli, seu Virginis hujus*
 „*Tangit bonos, monstrate viam, qua nubila vincam,*
 „*Et mecum immensi portas recludite coeli.*

W następujących wierszach uznaie, że te rze-
 czy nad moc Muz wyższe są: a potem znnow ca-
 łę im powagę, iak dawni Poetowie, przyznaie.
 Tak nie uchodzi.

On pełni w czasie swoje wieczne przeznaczenia,
A wszyscy ze czią jego przyjmują skinięcia.

Jednak nie wcale bayki znosimy użycie,
Od niey bowiem rzecz bierze, i postać i życie,
Nie odbieramy Państwa Trytonom nad wodą,
Ni Parkom płytkich nożyc, ani z siwą brodą,
Przewoźnikowi piekła, nieszczęśliwey krypy,
W której wraz pławi Króle, i dziady ze stypy.
Dyana z łukiem, Pallas niech będzie z puklerzem:
Ni Bachowi szklenicy, ni ogromney bierzem
Herkulowi maczugi, zostawiamy złoty
Wóz słońcu, którym roczne sprawuje obroty.
Można złączenie połączyć te wszystkie ozdoby,
I cnoty i występki przekształcić w osoby:
Sprawiedliwości panią wydać z szalą w rękach,
Slepą losów szafarkę, nędzę w gorzkich iękach,
Szumnym wiatrom przypawić bystrołotne skrzydła,
Zabójcze ująć gniewy w hartowne wędzidła,
Straszną wojnę z miedzianem odmalować czołem,
Czas wążący niechybnem losy Królestw kofem,
Przed zwycięstwem strach puścić, za niem spustoszenie,

Z pokojem nieść wesele i uszczęśliwienie.
Piękna przenośnia cechą Rymotwórczey sztuki,
Słodko przyprawne lepiej smakują nauki:

Na to tylko powstałem, na to tylko walczym',
 By w wierszu Chrześcijanem nie bydz bałwochwal-
 czym.

Jeżeli Epopeia chce miłe zabawić,
 I nigdy czytelnika w tęsknotę nie wprawić;
 Niech dzieie Bohatyrę wielkiego opiewa,
 Takiego co się chwały miłością zagrzewa,
 Który przez cnoty swoje, przez broni swej dzielność,
 Sprawiedliwie zarobił sobie nieśmiertelność.
 Niechay w nim coś wielkiego same wady mają.
 Przystoisz mieścić tego między podłą zgraią,
 I z naylichszym pospolstwa zarowno kłaść gminem,
 Którego wprzód Boskim uczyniłeś Synem,
 I dawszy wielkie jego cnot wyobrażenie,
 Poświęciłeś mu trąby Bohatyrskiey pienie?
 Także cnoty pomierney nie uchodzi chwalić.
 Czyliż może nas taki Bohatyr zapalić,
 W którym nic szczególnego nie widzimy nad ludzi?
 Cnota tylko, a cnota wysoka nas budzi.

Nieznayduie się w sercu ludzkiem doskonałość.
 Może w nim świecić wielkość, powaga, wspaniałość,
 Męztwo nieprzełamane: ale trudno, aby
 I naywiększy Bohatyr nie był czasem słaby.
 Te są Homerowego Achilla zaszczyty,

Lecz

Lecz nawet i w słabościach swych niepospolity:
I mimo wad swych więcej Achilles nas wzrusza,
Niżli stała w Wirgiliu Trojańczyka dusza.

Niech wielkość serca wszystkie postęпки ożywia,
Ta sprężyna dzieł wielkich naybardziej zadziwia.
Cny Pisarz *Wyzwoleney Tass Jerozolimy*,
Tass tak wybornie w Polskie przestroiony rymy,
W tym dzieło upośledził, w tym siebie zaszkodził,
Że Bohatyr w nim mały. Godfredci dowodził,
Godfred wygrywał bitwy na nieprzyjacielu:
Lecz naprzód, mało znaczy wśród Rycerzów wielu,
Którzy dokazywali cudów dzielną dłońią,
Potem, czyni modlitwą więcej niżli bronią.

Wszystko złe bez porządku: iak w matni się zaciąga.
Wszakże prostego rzeczy wykładu nie lubię,
Gdy mi z pewnych początków pewne czynisz wnioski.
Kogo zagrzał do dzieła wielkiego duch Boski,
Co w silnym obcymuie rzecz całą rozumie,
Ten w samym nieporządku porządnym być umie.
Iako w pięknym ogrodzie, wiele jest pościeży,
A każda do naypierwszey różną stroną bieży,
By rozmaitość miłszym bawiła widokiem;
Tak w dziele doskonalem, kryją się przed okiem
Różne sprężyny, ale wśród ustroni wielu,

Idzie sztucznemi drogi rzecz do swego celu:
Zdaie się coś być obcym, choć do niego zmierza.
Jednak niech się w ustępach zbytnie nie rozszerza:
Mnóstwo różnych widoków przyjemnie mię nęci,
Ale mi główny zamiar wytrąca z pamięci.
Jeden gniew Achillesa, pod piórem Homera,
Osnowę Iliady całej rozpościera:
Różne się stąd odmiany, różne losy rodzą,
Wszystkie atoli z iedney przyczyny pochodzą.
Tak w Maronie Junony gniew nieubłagany,
Na tyle różnych stawia przypadków Troiany.
W tym sztuka, umieć związać treść całego wątku,
Żeby wszystko z iednego płynęło początku.
Nie dużo taki zyska, co się rozprzestrzeni,
I dom mały nadstawić chce wielkością sieni.
Czasem ubostwo rodzi zbyt uczona obfitość,
I tam niesmak nastąpi, gdzie zupełna sytość.

Zwięźłość i żywość pierwsze zalety powieści.
Niech się i nic zbytniego nigdy w niej nie mieści,
I płynnego iey toku, grube nie rwą rysy.
Wspaniałość i powagę kochają opisy.
Tu Rymotworcze pióro maluje obrazy,
Wszystko wydane kształtnie, żadney niemasz skazy:
Ciągłem rzeczy strudzony, tu sobie odpoczgnę.
Precz stąd okoliczności podłe i poboczne,
Kt6-

Któręmi, kiedy wątku urwało się w głowie,
Chudzi zwykli napychać pisma Autorowie.

Niechay rzecz ma rozciągłość sobie przyzwolitą,
A niech będzie tak w myśli, iak w słowa obfitą.
Wielkość przystoyna, z dobrym złączona porządkiem,
Piękna postawa, równym przeplatana wątkiem,
Wyborne czyni dzieło: kiedy i wymowa,
I charakter, i cała dobrana osnowa,
Kiedy wszystko jest tokiem wydane szczęśliwym,
A dla więkšej zabawy okraszone dziwem. (u)
To w nas wzbudza ciekawość, a bez tego dzieło
Upadnie, choćby w inne ozdoby świeciło.
Część piękna się podoba, ale próżna praca,
Gdy całą sztukę iedną nić droga pólaca.
Natenczas ma zupełną dzieło doskonałość,
Gdy i części w nim piękne, i piękna z nich całość.

Ez

Pro-

(u) Dziw, czyli okoliczności podziwienią godne, a razem nieprzechodzące wiary (co Francuzy merveil-leux nazywają) konieczne są w Epopei potrzebne. Ta uwaga Arystotelesa, jest ze wszystkich względów dobra, i gruntowna. Jeżeli Epopeia na samem podobieństwie do prawdy przestaje, blisko przystąpi do Historii: jeżeli same dziwy zamykać będzie, stanie się czystym płodem Romansowej imaginacyi. Przeto do wiersza Bohatyrskiego, konieczne jest potrzebne połączenie takich przypadków, któreby razem i godne podziwienia były, i nie przechodziły podobieństwa do prawdy.

Proste, skromne, powinno być dzieła zaczęcie,
Bez najmniejszy wysady. Ten, który nadgłcie
Hukliwą trąbą dzieje opiewać zaczyna
Swoiego Bohatyrę, i Latony Syna
Śmiało na pomoc wzywa; cóż godnego dalej
W dziele swoim nam powie, żebyśmy nie spali?
Czy się równie potrafi utrzymać w robocie?
Ledwie co podniósł skrzydła, jużci leży w błocie:
Nie dotrzymał nam słowa; choć obiecał siła,
Tak drobną mysz w połogu, góra urodziła.
Jak mi się ten podoba, co się nie nadyma,
Co mało obiecuje, a wiele dotrzyma,
Podając Bohatyrę czasom wiekopomnym,
Tak zaczyna swe dzieło, tonem prostym, skromnym;
„Walki i męży powiem, który najprzód z Troie
„Ziechawszy, na brzeg Włoski przybił nawy swoje:
„Wiele ten był i ziemią i morzem trapiiony,
„Gwałtem Bogów i gniewem okrutnej Junony.
Potem się co raz wyżej do góry podnosi,
Szumy wiatrów i srogie flegi morza głosi,
A dalej śmielszym jeszcze postępując rymem,
Tajne Bogów wyroki ogłasza nad Rzymem,
Jak nad całym obeymie światem panowanie.
Toż się w czarne spuściwszy Erebu otchłanie,
Liczy straszne piekielnych dziwołagów męry,
I okrutne bezbożnych ludzi w piekle kary,

I sędziów nieniętych wyroki straszliwe:
Wreszcie! wszedłszy na pola Elizu szczęśliwe,
Stawia duchów wybranych orszak znakomity,
Którym winien Rzym rady, i miecza zaszczyty.

Nie zawsze trzeba górną na Pegazie latać,
Lecz wspaniałość słodyczą, wdzięk mocą przeplatać,
Tysiączne z rozmaitych stron ozdoby ściągnąć,
Wspaniałość z przyjemnością słodkim węzłem sprzą-
gnąć.

Wystawić Bohatry, podziwienia godne,
I w szczęściu, i w nieszczęściu zawsze z sobą zgodne,
Wspaniałem tchnące sercem, w urazach otwarte,
A nawet, mimo swoich wad, szatunku warte.
W tym Homer jest przedziwny, Homer niezrów-
nany; (w)

U niego iedne idą po drugich odmiany,
W wszelkie biny piękności, i cudowną cnotą,
Czego się tylko dotknie, to przemieni w złoto,
Umie wydać naturę, umie wydać ludzi,
Zawsze bawi przyjemnie, i nigdy nie nudzi,
Nie-

(w) Homer Oyciec Poetów, w tem nad wszystkich Pi-
sarzów celuie, że tyle na plac osób wyprowadzi-
wszy, i Bogów i Wodzów; każdey właściwy cha-
rakter naznaczył, i umiał go utrzymać.

Nieznając niewolnego w swych dziełach porządku,
 Idzie prostym do końca biegiem od początku;
 Sama się rzecz wykłada, a w długiej osnowie,
 Nie zdrożnego od swego zamiaru nie powie.
 W nim więc sobie smakujemy, on naszym jest wzorem,
 Kto go kocha, ten będzie niepodłym Autorem.

Już Oyciec ten Poetów, polskie suknie wwleka;
 Już wspaniały Wirgili Sarmatą od wieka,
 Już Tass lepszy niż w Włoskim wygląda w tym stroiu,
 Już i Milton mieć będzie suknie tegoż kroiu,
 Już w Słowiańskim ubiorze chodzi Henryada, (*)
 Tylko czemu tak długo w ukryciu bydź rada?
 Ale kto twórczy dowcip dostawszy udziałem,
 Na coś większego piórem odważy się śmiałem?
 Kto przykładem Chocimskiej wojny zapalony,

Gło-

(*) Po między wielu Bohatyrskiego wiersza Poematami, najprzedniejsze są: *Iliada i Odyssea Homera*, *Eneida Wirgiliusza*, *Jeruzalem wyzwolona Tassa*, *Ray utraciny Milтона*, i *Henryada Woltera*. JX. Nagurczewski pracuje nad przekładaniem *Homera*; *Wirgiliusza* od dwóch wieków mamy przez *Andrzeja Kochanowskiego*. *Tassa* wybornie przetłumaczył *Piotr Kochanowski*: *Henryadę* *P. Chomentowski* ma już gotową, tylko niech iey dłużej publiczności ukrywać nie raczy. Ja dobrem przyściem Sądu Ostatecznego ośmielony, odważyłem się na tłumaczenie *Milтона*.

PIESN TRZECIA.

171

Głośnie ku Bohatyrów czci nawiąże strony ?
 Cne Narodu dowcipy, którym się dziwimy,
 Które piąknemi dotąd wsławiać się rymy,
 Niech kogo z was odwaga zagrzeje szczęśliwa,
 Niech Sarmackiego wodza dzieie nam opiewa,
 Niech tak szacownem dziełem ięzyk ubogaci.
 Zaiste, on korzyści prac swoich nie straci,
 On sobie wieniec chwały niezwiódłszy zarobi,
 Pięknym go Bakciorelli pędzłem przyozdobi,
 Lebrun go wyrznie dżutem na miedzi lub stali,
 A Naród wdzięczny pracy szacowney pochwali.

Gdy Traiedya swoiey używała sławy,
 Wystawiając ludowi Bohatyrskie sprawy;
 Zwróciły się dowcipy do inney uciechy,
 Nie samą tylko trwogą, lecz trefnemi śmiechy
 Starafy się lud bawić, i geniusz wprawny
 Został w Atenach twórcą Komedyi dawney. (y)

Gre-

-
- (y) Komedyja Grecka dzieliła się na Komedyę dawną, średnią i nową. Eupol, Kratyn i Arystofan wsławili się w Komedyi dawney. Ta Komedyja wszystkiego sobie pozwalała, i ta zbytnia wolność ściągnęła zakaz prawa. Powstała zatem Komedyja średnia skromniejsza od pierwszej. Nakoniec Menander został twórcą Komedyi nowey, której materya były popolite przypadki życia ludzkiego. Ten, zdaniem Kwintyliiana, wszystkich Komiki Greckiey Pisarzów przewyższył.

Greczyn, trefny z natury, lubił z drugich szydzić,
 Nikomu nie darować, każdego zawstydzić.
 Do szyderstw Eupol, Kratyn, Arystofan skory,
 Tego, kto niezasłużone odbierał honory,
 Kto się wyniosł tą drogą, którą nie należy,
 Kto swą zrobił fortunę, z publiczney kradzieży,
 Kto przyszedł do ubóstwa przez głupie utraty,
 Kto rzucając swe łoża, cudze zrywał kwiaty,
 Kto na drugich zboieckiem napadał żelazem,
 Wolno grali na Scenie: i gdyby wyrazem
 Szpetnym nie wykraczali, a złością bezwstydną,
 Granych osób nie brali mask na Scenę szydną,
 I oszczędzali ludzi, karcąc ludzkie wady;
 Daliby wielkie Sceny Komiczney przykłady.
 Lecz zbyt wolne Teatru otworzyli wrota,
 Nie uszła ich szyderstwa, ni mądrość, ni cnota,
 A nawet sam Sokrates, mąż nieporównany,
 Przed głupiem był pospółstwem na Teatrze grany.
 Trzeba było aż prawem swawolą poskromić,
 I Poetów ukarać, i Aktorów zgromić,
 Zakazać twarz udawać, wymieniać nazwiska:
 Stały się przystoyniejsze zatem widowiska,
 Gdy przed dowcipem znikła bezczelność obmierzła.
 Komedia bawiła, lecz osób nie gryzła,
 Karciała obyczaje, wyszydzała błędy,
 Lecz szanowała cnoty, zasługi, Urzędy.

W skromnym wierszu Menandra, dokładnie wydany,
I skąpiec nieużyty, i oszust doznany,
I bezecny łakomca, i kostera goły,
Szedł na Scenę: każdy się śmiał z innemi wspoły,
Śmiał się z takich widoków, żartował i szydził,
A znalazłszy ich w sobie obraz, sam się wstydził.
Tak zręczną Komedia przyprowadzona sztuką,
Była razem zabawą ludu i nauką.

Kto więc bawić i karcieć na Teatrze żąda,
Niechayże bystrem okiem w serce ludzkie wgląda,
Niech zna iego słabości. Co dziwak, co sknera,
Co skąpiec nieużyty, co brzydki przechera,
Co łgarz z wytartem czołem, co zuchwalec butny,
Co rozrzutnik, co podły, co filut wierutny,
A co człowiek poczciwy. Biegły w świata szkole,
Pewnie dobrze każdego potrafi grać rolę,
On wszystkim stanom własne nada charaktery,
On ludzkich obyczajów obraz wyda szczery.
Jedna słabość nad tego przewodzi umysłem,
Druga tamtego serce w iarzmie trzyma ścisłem,
Ten się za tym uganiania, czym się tamten brzydzi,
Jeden to lubi, czego drugi nienawidzi:
Każdy ma swe zamiary, każdy ma swe żądze,
Dumny lubi ukłony, łakomy pieniądze.

W iednem oka rzuceniu dusza z nas wybiega,
Ale nie równie każde oko ją postrzega.

W ciasney duszy zamknięty, łakomiec nieczuły,
Na same tylko patrzy z pieniądźmi szkatuły,
Niezna dobroczynności, i byle miał więcej,
Byle kilka do skrzyni przygarnął tysięcy,
Niedba, że go przeklina człowiek nieszczęśliwy,
Ni z niego obywatel, ni człowiek pocziwy.
Zabobonnik fałszywą napoiony cnotą,
Niedba o zyski ziemskie; za nic waży złoto,
Ale gdy w Niebo patrzy, zabija na ziemi.
Obłudnik mami oczy pozory zwierzchnemi:
Lecz mu się przypatrz dobrze: ta odmiana twarzy,
To zdradne oko wyda, iakie złości warzy.
Filut grzecznie się kłania, słodkim tonem mówi,
A gdy zwiedzie głupiego, gdy się zeń obłowi,
Z swoich sztuk się przechwala, z prostoty się śmieie.
Płochy wielkie na piasku zakłada nadzieie,
Które iednym podmuchem lada wietrzyk ściera.
Jedną dale rozrzutnik ręką, drugą zdziera.
Człowiek pocziwy wszystko dla Boga i ludzi
Gotów uczynić, iego nędza bliźnich budzi,
Chętnie się z nieszczęśliwym majątkiem swym dzieli,
Kiedy dobrze uczyni, z tego się weseli,
Upadek ma w nim wsparcie, smutek pocieszenie,
Zdro-

Zdrową radę wątpliwość, przyjaźń zasilenie:
Dobro ludzi iedynym starań iego celem,
On prawdziwym ludzkiego rodu przyjacielem.
Tak trzeba wydać wady, trzeba wydać cnotę,
Za taką sprawiedliwy dank weźmiesz robotę.

Wszystko z następstwem czasu mieni się: i z wiekiem
Człowiek co raz to innym staie się człowiekiem.
Dziecie, co iuż na ziemi krzepkie stawia kroki,
Na kiju z równienniki płoche czyni skoki,
Niesposobne do statku, z lada czego płacze,
Znowu, lada łakotką utulone, skacze.
Młody gorący w chuci, niestateczny w myśli,
Co raz inne układy w pustey głowie kryśli,
Nowa co raz odmiana idzie za odmianą,
Tego w wieczór nie lubi, wczem się kochał rano:
Mało zważa na przyszłość, wolno puszcza żądze,
Traci płocho na próżne uciechy pieniądze.
Jak воск przyiąć na siebie wszelkie zdolny wady,
A niechętnem przyjmuie uchem starszych rady.
Człowiek doyrzały wszystko rostopnie poczyňa,
Chciwie się na honory i urzędy wspina,
Rad pomnaża fortunę, gdy ma, więcej żąda,
I uważnem się okiem na przyszłość ogląda.
Zimny starzec łakomie lubi zbierać skarby,
A pod ściśle zamyka dostatki swe karby,

Dfu-

Długo myśli, i wszystko na dal rad odkłada,
 Przyszłe lata wychwala, na dzisiejsze gada,
 Twardy młodych poprawiacz, wszystkiemu przygania,
 Czego użyć nie może, młodości zabrania.

Trzeba znać, iakie wieku każdego przywary.
 Nie tak ma mówić młody, iak zwyki mówić stary,
 Albo znowu przeciwnie. Znać dwory, wieś, miasta,
 Inne dziś obyczaje, a inne za Piasta,
 Gdy na obranie Króla Stany do Stolicy
 Zgromadzone, miodem się poły w Kruszwicy.
 Inaczej ten, co ziemię rznie ostremi pługi,
 Inaczej, co dla zysku świat przebiega długi,
 Inaczej mówi dworak w różne sztuki płodny:
 Każdy, ton ze swym stanem powinien nieć zgodny.

Do tego, wady w różnych nie iedney natury,
 Nie te ma lekki Francuz, co Anglik ponury,
 Nie te Niemiec opiły, które Włoch złośliwy,
 Nie te skrzętny Holender, co Hiszpan leniwy.
 Znaydź tam Narodowych charakterów znaki,
 Gdzie mi z mieszczan Paryskich wystawiasz Polaki?(z)
 Nie.

(z) *Sciaga się to do wielu Komedyy Francuzkich, po polsku przebranych, gdzie imiona Aktorów odmieniwszy na Staruszkiewiczów, Burdeckich, Wier-*

Bib. 109.

PIESN TRZECIA.

77

Niedosyć do udania przyzwoitey roli,
Że się Francuz zaciesze, a Polak ogoli:
Trzeba sięgnąć do serca, zwierchność mię nie
zwodzi,

Sama wydana dobrze natura dogodzi.
Na to ściśle pamiętał w dzieł swych wykonaniu,
Wysoki Autor *Kawy*, z *Panną na wydaniu*. (a)

Tak wystawiając ludzi w przyzwoitym względzie,
I uczyć nas, i bawić Komedia będzie:
Ponurey Traiedyi płaczem nie rozrzewnia,
Wesołym sobie tonem przychylność zapewnia.
Ale chroni się, albo grube czynić żarty,
Albo kopami z piekła wywoływać czarty,
Ani tłuściem prostotą nie rozśmiesza słowem.
Z czego pospólstwo boki rwie, mądry takowem
Człowiek gardzi widokiem. Gdzie się dowcip mięsza
Delikatny do żartów, to mądrych rozśmiesza.
Bo tam się i żart trefny i przystoyność łączy.

Niech

*nickich, Rostropskich, &c: &c: rzecz od Au tor
do obyczajów Francuzkich stosowana, całkiem iesta
do Polaków od tłumacza przeniesiona. Przecięż-
by więcej należało dawać uwagi na charakter
Narodów.*

(a) *Sztuki Teatralne pióra J.O. Xcia Jmci Jenera-
ła Ziemi Podolskich, dla delikatności w wydaniu
Passy i charakterów, iako też stosowności do o-
byczajów Narodu, sprawiedliwy maię szacunek.*

Niech Akcja odprawia przy końcu bieg rączy ,
 Niech w Scenach przerwy nie ma , niech wszystko
 dosadnie

Wydane , naturalnym obrotem wypadnie.
 Wszystko tak czyń , iakoby nie było słuchacza.
 Ciężko ten przeciw sztuce Poeta wykracza ,
 Który się doń obraca. Rzecz dzieje się w damu
 Między swemi , przystoisz mięszać się w nią komu ?
 W tym względzie bydź powinien Spektator , że
 świadkiem

Nie jest umyślnie Sceny , lecz tylko przypadkiem.
 Nie muś się , żeby były na Scenie przeciwne
 Osoby w charakterach. Prawda że stąd dziwne
 Zdaią się płynąć skutki , gdy chytróść z prostotą ,
 Pfochość ze statkiem , zbrodnią razem stawiasz z cnotą :
 Ale to bez wątpienia iawny przymus znaczy.
 A nawet sam żak szkolny , gdy gniewną obaczy
 Na Scenie twej osobę ; będzie zimna rzecz ,
 I całego obrotu twej sztuki dociecze.
 Różne zawsze bywają w ludziach charaktery ,
 Ale przeciwne rzadko. A więc kiedy szczery
 Obraz chcesz obyczajów wystawić człowieka ,
 Unikay tey mniemaney korzyści zdaleka.
 Na tym sztuka naywiększa , ukryć sztukę gładko :
 Dlatego dobrą widzieć Komedją rzadko.

Nie dosyć jednak umieć ludzkie wyśmiać wady,
 Trzeba nam jeszcze cnoty wystawić przykłady.
 Tego niezwiędły wawrzyn w potomności czeka,
 Który nas powinności nauczy człowieka,
 Który wyda ludzkiego towarzystwa związki,
 Jakie są Ojca, iakie syna obowiązki,
 Jakie dobrego męża, iakie dobrej żony,
 Jakie tych, którym dozór młodych powierzony.
 Wzięcey bowiem przystoynność sprawiue uciechy,
 Niżli co na' wzgardliwe zasługuie śmiechy.
 Tu rozsądku, powagi, tu potrzeba zdania,
 Tu mocy, która serca do dobrego skłania,
 Tu zgłębić serce ludzkie, poznać należyście,
 Co szczęśliwe uczyni między ludźmi życie.

Tak napisana sztuka, chociażby się blaskiem
 Wybornego dowcipu, ani wynalazkiem
 Nowym szczyścić nie mogła, lepiej lud zabawi,
 Niż ta, co tłuste żarty i szyderstwa prawi.
 Śmiech prędko niknie, czułość wskróś serca przenika.
 Ten co wydał człowieka, którego dotyka (b)
 Ludzkość, że iest człowiekiem, i przeto poklaski
 Wzbu-

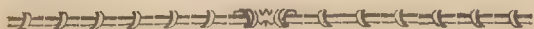
(b) Terencyusz. Sławny iest wyraz tego: „*Homo sum: humani nihil a me alienum puto.*”

Wzbulił całego Rzymu, niedbał o te wrzaski,
 O te śmiechy, co tylko puste serca techcą,
 Innego, prócz wzruszenia, czucia dobrzy niechcą.
 A ieżli pospolita rzecz będzie porządna,
 W ułożeniu swem kształtna, w zdaniach swych
 rozsądna,

Może się Powszechności widoku nie lękać.
 Nie będzie się pospółstwo na niey z śmiechu pękać,
 Lecz zdrową da naukę i młodym, i starym,
 Co pierwszym ma być zawsze Poety zamiarem.
 Tak z ~~pożytkiem~~ ten całą Warszawę zabawił,
 Co na Scenę *Panicza Gospodarza* stawił.

Nadewszystko, niech widzę dobry koniec w dziele,
 Niechay się poróżnieni zgodzą przyjaciele,
 Niechay zagniewanego Oycy Syn przeprosi,
 Niechay przewrotność hańbę, złość karę odnosi,
 Niech zawsze należyta ma cześć wiek sędziwy,
 Niechay góry nie bierze człowiek niecnoliwy:
 Niech złość, chytrość, bezczelność, na co serce holi,
 Nie grają same brzydkiey, iak w *Dziedzicu*, roli.
 W tenczas za pożyteczne twe dzieło uznaię,
 Gdy szanujesz przystoynść, gdy czcisz obyczaje.





PIESN CZWARTA.

KTo nie iest Architektem, może bydź Mularzem,
 Może bydź Cyrulikiem, kto nie iest Lekarzem,
 Kto niepotrafi Niebios, może ziemię mierzyć,
 Kto nie iest Teologiem, może prosto wierzyć,
 Kto nie ma ust wyprawnych, przynajmniej z za kraty,
 Może głośno zawołać na prejudykаты,
 Kto nie iest Jenerałem, może flintę dźwigać,
 Może, nie rządząc wojskiem, nieprzyjaciół ścigać,
 Kto nie może wymowie Kaznodziejskiej sprostać,
 Może przynajmniej dobrym Katechistą zostać:
 W każdym innym rodzaju, kto pierwszych niedopnie,
 Może, nie bez honoru, drugie trzymać stopnie.
 Lecz w sztuce niebeśpieczney odlewania wierszy,
 Musi ten bydź ostatni, kto nie będzie pierwszy:
 Żaden szczebel pośredni dwóch końców nie grodzi.
 Nigdy się Rymotwórcą miernym bydź niegodzi,
 Nie ścierpią tego ludzie, nie darnią Bogi.
 Jeżeli Pisarz iest zimny, w wyrazy ubogi,
 A ieszcze skąpszy w myśli, bardzo ciężko błądzi,
 Gdy się za prawe dziecie Apollina sądzi;

Bękart iest, próżno wierszy pisaniem się trudzi,
Nigdy on nie pozyska szacunku u ludzi.

Jako jedna zła strona w Muzyce nas razi,
Jeden zły pociąg pędzi, cały obraz kazi,
Kwaśne wino przy stole wybornym niesmaczne,
Naypięknieszy strój szpecą przypinki dziwaczne,
I nawybór zrobione, gdzie nie będzie wszystko;
Całe dzieło błąd ieden może zepsuć brzydko;
Tak też wiersz utworzony na zagrzanie duszy,
Jeżeli mocnym wyrazem serca nie poruszy,
Jeżeli się w krasie jego szpetna plama wkradnie,
Gdy Nieba niedosięgnie, na ziemię upadnie.

Szczęśliwy dar natury iest głównym przymiotem.
Daremnie w pracy hojnym oblewasz się potem,
Jeżeli cię natura sama nie sposobi:
Idąc na przeciwko niej człowiek, nic nie robi.
Ta iest Muza Poety, od niej ma natchnienie,
Ona mu rodzi myśli, ona kształci pienie,
Nic sztuka bez natury, praca nadaremna.
Jednakowoż ie łączy potrzeba wzajemna:
Bez natury, choć sztukę znasz, musisz się gwałtem.
Ale przy sposobności, kiedy ieszcze kształtem
Pięknym umiesz rozłożyć naturalne wdzięki,
Dzieło twoje zda się dziełem niebieskiey bydź ręki.

Tak

PIESN CZWARTA.

83

Tak z daru przyrodzenia żyźnorodne pole,
Z dobrem ziarnem wydaie chwasty i kąkole,
Gdy biegłego rolnika nie sprawi go praca,
A uprawne wybornem ziarnem się wypłaca:
Tak i dowcip bez sztuki, choć wiele dokaże,
Jednak często piękności swe plamami zmaże:
Lecz gdy się z sztuką ściśsem połączy ogniwem,
Więcey rodzi, i płodem zakwita szczęśliwym.

Acz się nie trzymaj sztuki, iak piiany płota.
Nie każda iednę cierpi prawidła robota.
Sztuka wzięta z przykładów, ścieśnia ludzkie dzieła.
Czyliż wszystko w okresie swym sztuka zamknęła?
Góroy Gieniusz lotne rozpuściwszy skrzydła,
Za nieprzestępne sztuki wyleci prawidła:
Pójdzie, gdzie zapęd myśli niesie go wysokiey,
Nowe stworzy rodzaie, nowe da widoki.
Czyż ieden rodzaj broni przystępu drugiemu?
Czyż wszyscy podlegamy prawidłu iednemu?
Nowość, co iako światło niespodziane biele,
Co w sobie sztukę dorad niepoznaną kryie,
Razi umysły w ciasnym zamkniętę okresie,
Ale z czasem chwalebne zwycięstwo odniesie.
Godni naśladowania dawni Autorowie,
Oni są nasze wzory, oni sztuk Twórcowie,
Z ich dzieł się urodziła dla nas trudna sztuka.

F2

Lec2

Lecz mali to być grzechem, że nowych dróg szuka
Gieniusz twórczy, nie chąc iść gościńcem bitym?
Tak wyniosły Pisarzem został znakomitym
Milton i smutny Yung, nowe sobie robiąc
Drogi, i w nowe kwiaty dzieła swoje zdobiąc.
I na cóż więc prawidła swe sztuka nam kryśli?
Na to, żeby natury trzymać się najsurowszy.
Tyle mamy dzieł różnych, a wszystkie są godne
Pochwały, skoro tylko z naturą są zgodne.

Kiedyż sztuce natura dobre wzory daie?
W ten czas, kiedy panują proste obyczaje,
Gdy śmierć Oycy przebiła krwawym sztychem syna,
Gdy matka dzieci swoje na piersi zaklina,
Kiedy osierociałe po mężach swych wdowy,
Nielitościwym włosy rwą pazurem z głowy,
Gdy w powszechnym nieszczęściu, Król i lud pospołem,
Biorą żałobne szaty, w piasku grzebią czołem,
Gdy nowo wyszłe na świat dziecko Oyciec bierze
Na ręce, i niebu je oddaje w ofierze,
Po długim oddaleniu, gdy syn swe Rodzice
Widzi, ściska ich nogi, łzami skrapia lice:
Wszystko, co nosi jakąś na sobie prostotę,
Co nieznaną w tych czasach okazuje chotę,
Męzkich farb, żywych myśli dostarcza Poecie.
Cóż w dzisiejszym równego może znaleźć świecie,
Gdzie

PIESN CZWARTA. 81

Gdzie okrutny, a mocny tyran głupiej mody,
 Wszystkie prawie na jeden tok przelał Narody?
 Gdzie się do iednostajney grzeczności przywykło,
 A nawet imię, męza, Oyca, syna, znikło?
 Tak więcęcy nas posępne przypadki natury
 Tykaia, mocniej widok uderza ponury,
 Kiedy noc ziemię kirem żałobnym przykryje,
 A z daleka z okropnym gromem piorun biie,
 Niżli spokoyna cisza. Tam boiaźń nas wzrusza,
 Tam strachem zdzięta z ciska chce uciekać dusza,
 Biie serce, blednieie twarz, drętwieia żyły:
 A przeciwnie stan ciszy, zimny, chociaź mify.

Jak do obrazu różne potrzeba mieć farby,
 Tak żeby dobrze pisać, zebrać nauk skarby.
 Trudno tam idzie wyraz, sucha tam wymowa,
 Gdzie nie iest w różne myśli zbogacona głowa.
 A więc trzeba się uczyć. I we dnie i w noćy
 Wartować mądre pisma, w nich pewney pomocy
 Szukać do dzieła swego: Poznać ludzkie związki,
 Iakie poddanych, iakie Królów obowiązki,
 Jaka się cześć Rodzicom od dzieci należy,
 Poważney sędziwości iaka od młodzięzy,
 Co sobie wiani bracia, co obywatele,
 Co prawemi spoieni węzły przyjaciele,
 Jak sprawować Urzędy, iak pocziwie sądzić,

Jak

Jak rozumnie podlegać, iak chwalebnie rządzić,
 W całym życiu za czystą ubiegać się cnotą,
 Sprawiedliwość nad wszystko świata przenieść złoto,
 Szczerze o dobru Kraju przemyślać na radzie,
 Ani drogiego czasu nie tracić na zwadzie,
 Niczego nie żałować dla miłej Ojczyzny,
 I kalectwo ponosić, i chwalebne blizny,
 A nawet na ofiarę jej poświęcić życie.
 Z tych się to żródeł myśli czerpać obficie.
 Tak powinności wszystkich ogarnąwszy Stanów,
 Wydasz dokładnie Królów, poddanych, i Panów,
 Tak zostaniesz Pisarzem w późne wieki sławnym,
 Tak będziesz pożytecznym, tak będziesz zabawnym.
 To jest prawo Poetów sztuki nieodmienne,
 W przyprawnym kąsku dawać nauki zbawienne.

Niech cię pochlebne nigdy pochwały nie zwodzą.
 Więcej zawsze pochlebcy w nauce zaszkodzą
 Niżeli przyganiacze. Skoro się upoisz
 Dobrą myślą o sobie, na tenczas mniej stoisz
 O względy Powszechności: która duszę harde
 Umie ukorzyć, płacąc im wzgardą za wzgardę.
 Każdego słuchaj zdania, i niewstydz się radzić,
 Nigdy taka nie może ostrożność zawadzić:
 I nie zbyt oświecony da ci radę zdrową.
 Lecz się ostrego z krzywą chroń krytyka głową.

Co się ludzkich dzieł sędzią powszechnym stanowi,
A na tem mądrość kładzie, że wszystko obmówi.
Na niczym zbytecznie nie sadz się rozumie,
Ten sam dobrze napisze, a sądzić nie umie:
Ten zna, co jest dobrego, a gdy własnem piórem
Chce zrobić co, pomiernym jest bardzo Autorem.
Wielu się radzić trzeba, uważać należy,
Kto z innych zdania sądzi, a kto z siebie myśli.
Ledwie niekażdy wyrok dać tonem śmiałym;
Choć to tylko właściwym jest mądrych udziałem.
Do nich się uciekamy, a unikniemy zdrady,
U nich samych się zdrowey spodziewamy rady:
Co za dobre osądzi mądrych ludzi zdanie,
To byź dobrem po wszystkie wieki nie przestanie.

 Nie szukaj sławy twojej z drugich poniżeniem.
Zły człowiek się wynosi ludzkim pogębieniem,
I w takiej mierze rośnie, w jakiej drugiemu szkodzi;
Ale nie taką drogą prawa dusza chodzi.
Jeżeli złośliwego postrzegasz człowieka,
Który mało sam robi, a na drugich szczeka;
Masz względem niego kamień probierczy gotowy,
Że lichych jest przymiotów, i poziomej głowy.
Mierność nieufna sobie, zniżać drugich rada.
Inna jest szlachetnego umysłu przesada:
Nikomu nie uymaie, swa siła go niesie,

Bez.

Bez 'krzywdy drugich staie na wytkniętym kresie.
 Kto prawą idzie ścieżką, a dowcip i cnota
 Kieruje krokiem iego; otwarte ma wrota
 Do szacunku ludzkiego. Próżne złości strząły.
 Prawdziwa wartość musi używać swej chwały.

Nie na tem sadź twą chwałę, że napiszesz wiele.
 Większą ten sławę zyska w pamięci Kościele,
 Co choć mało, lecz piórem napisał wybornym,
 A względ ludzki mimo się kładł umysłem górnym.
 Ty! co wielbisz dowcipy twego pióra godne,
 Co zdrowe daiesz rady Seymującym w Grodnie,
 Niosąc wracającemu rym z podróży Panu,
 Przedziwny kryślisz obraz pierwotnego Stanu,
 Zacny Gościu w Heilzbergu! kto się wpatrzy pilnie,
 Że to twój wizerunek, wyzna nieomylnie:
 Ho!d ten szczeręj prostoty racz przyjąć chętnie,
 Twoie wielbię przymioty, twym rytmem się dziwię.(c)

Pracuy długo dla chwały. Jakież dla człowieka
 Może być trudna praca, jeżeli ją czeka

W po-

(c) Co tylko wychodzi z pod ręki J.P. Trembeckiego, sprawiedliwy szacunek zyskuje. Owa piękność, i dobitność wiersza, owa, że tak powiem, i myśl i wyrazu wyniosłość, która jest szczególniejszą cechą Pism iego, podnosi i zadziwia umysł czytelnika.

W potomne wieki chwała! Gdy zyskasz tę płatę;
I tysiąc lat nie możesz poczytać za stratę.
To tylko jest nieszczęście, że złość z smoczym pyskiem
Gryzie, złość iadowitym godząca pociskiem,
Nie da użyć słodkiego za życia pokoiu.
A ci, którzy w uczonym dni pędzili znoiu,
Nędzę wzięli podziałem. Dasz szlachetnych celu!
Chwała! iak cię za życia zyskało nie wielu!
Ow wfocząc się po miastach nędzny chleba żebrał,
A dopiero po śmierci ten zaszczyt odebrał,
Że rodem iego siedm miast uszlachcić się chciało.
Ten co wojnę Szatana opiewał zuchwałą,
W zarzuceniu i wzgardzie przeżył aż do zgonu,
A po śmierci Homerem został Albiionu. (d)
Niechay to iednak w tobie ognia nieprzydusza,
Niechay cię miły widok potomności wzrusza:
Zwyczajnie to wiek ludziom oddaie późniejszy,
Czego im wiek niesłusznie odmówił dzisiejszy.
Potomność sprawiedliwa, coś zasłużył sobie,
Odda ci, i kwiatami uwienczy cię w grobie.

W

(d) Homer Autor *Illiady i Odysses*, wzrok utracił, chleba żebrać musiał. Jan Milton Autor *Raju utraconego*, w ostatniej był nędzy do śmierci. Dzieła swego prawie darmo Drukarzom ustąpił, które w początkach swych było uwagardzone. Nierychło po śmierci Anglii go Homerem swym ogłosiła, a Drukarze na *Raju utraconym*, więcej sto tysięcy talerów zyskali.

W wieku atoli naszym, trudno mówić o tem,
 Aby próżno Poeta miał śpiewać za pśotem: (e)
 Król mądry pod opiekę swoię wziął Nauki.
 A kto tylko dowcipu, lub przemyślnęj sztuki,
 Okazał Powszechności iawne wynalazki,
 Wziął zadatki, w szacownych darach, Pańskięj faski.

Więś matką dobrych myśli, tu powietrze czyste,
 Jak w ciele, tak i w duszy skutki oczywiste
 Dzielną mocą sprawunie: A pod chmurą brudną
 Miasta ciężko oddychać, iakże myśleć trudno!
 Tu człowiek widzi wszystkie przyrodzenia płody,
 Tu mięsza łyzy do źródeł krzysztalowej wody,
 Tu oczy iego ciągną rozłożyste gaje,
 Tu góry, którym słońce złotą barwę daie,
 Tu w przyjemne poranki, tu w chłodne wieczory,
 Wiosna z kwiatów, z ros lato, śliczne stawia wzory:
 Lekką nogą po łąkach iędrną trawkę depce,
 Idzie w las, cichość iego do ucha mu szepce:
 Błąka się, wszedł w iaskinią: tam go coś porusza,
 Tam go tajemną mocą odludność napusza:
 Przyszedł pod górę, siada: słyszy, iak z wysokiej
 Skaly, z okropnym szumem spadaia potoki.
 Widzi blisko iezioro, wód obszerne niwy,
 Raz w miłej ciszy stoi, znowu gdy burzliwy

Wiatr

(e) Wyrz. Kochanowskiego.

30

PIESN CZWARTA.

91

Wiatr powstanie, do brzegów szumne wały toczy.
 Tak różnemi widoki chciwe pasąc oczy,
 Różne odbiera czucia, różne poruszenia;
 Zapalony wśród burzy, cichy wśród milczenia.
 Naturo! wszystka w tobie piękność się zamyka,
 Ty jesteś źródłem prawdy! Twoja nas przenika
 Czią powaga! W twej xiędze dla wszystkich otwartej,
 Widać Najwyższej ręki charakter niestarty!
 Tu się duch rodzi, tu się malownia zagrzewa,
 Porusza się namiętność: raz się człowiek gniewa,
 Znowu nagle w głębokie wpada zadumienie,
 Już brwi marszczy, już czuie na sercu ściśnienie:
 Wypuszcza z zapalonych piersi oddech gęściej,
 Silne przeszło wzruszenie wszystkie ciała części,
 Ogień się w nim zaymuie, ogień go pożera,
 Już ledwie że oddycha, ledwie nie umiera,
 Ale czego się dotknie, temu daie życie.
 Tak, gdy silny go wewnątrz ogień pali skrycie,
 Wszystek nadawyczajnemi przeięty zapały,
 Leie myśl nową, tworzy z niej Oryginały,
 Które nieśmiertelności uwieńczy nagroda,
 Które z poszanowaniem wiek wiekowi poda.

W dawnych zraydziesz wszelkiego gatunku przy-
 kłady.

Umiey w nich rozoznawać piękności, i wady:

Kto

Kto w ciasnym wad Autora nieczuie rozumie,
 Ten pewnie i piękności jego czuć nie umie.
 Lecz w nich niepokładamy zabobonnej wiary.
 Czyż to już doskonałe ma z każdej być miary,
 I wniczym go bez grzechu, niegodzi się winić,
 Co pisze Starożytność? Możnaż większą czynić
 Krzywdę naturze ludzkiej, sądząc ją tak płochą,
 Że dawnym była matką, a dla nas macochą?
 Zawsze ona rozlewa swe dary obficie.
 Grzebią ie przez złe ludzie częstokroć użycie,
 Ale drudzy owoce doskonałe rodzą,
 Którzy powolnie za iey przewodnictwem chodzą.
 Niedaymy się przesądu zaciemniać powłoką:
 Rzućmy nieuprzedzone na dzisieysze oko
 Dzieła sławnych Pisarzów; a pewnie uznamy,
 Że wiele równych bogactw starożytnym mamy.

Jeżeli pióra twoiego nieufasz zbyt sile,
 Ani w dowcipie twoim nie masz mocy tyle,
 Ażebyś własnym płodem mógł język z bogacie;
 Maszli dosyć wprawności, niechciey czasu tracić;
 Przebieray obce dzieła, na króy Polski gładko.
 Ale dobrego widzieć tłumacza, tak rzadko;
 Jak dobrego Autora. Jeżeli słowo w słowo
 Pragniesz myśli przelewać, a swoyską wymową

Nie znasz mocy obcego naśladować pióra;
I sam siebie nie wsławisz, i skrzywdzisz Autora.

Nie chodź ślipo cudzemi ścieżkami iak bydło.
Jeżeli w debym chwalebna, tedy w złym obrzydź
Rzecz naśladowanie. Znajdzie kto wiersz nowy,
Już ma tłum naśladowców za sobą gotowy:
A gdy w nim każdy wyraz wiele zawsze znaczy,
Biedne naśladowniki zostaną w rozpacz.
Rzadko uda się komu. Wiek świadczy wiekowi,
Nie zrownął naśladowca nigdy Autorowi.
Ufamy więcej sobie, znamy swe przymioty.
Czyż tak rzekła natura: że tylko do póty
Posuniesz dzielność twego człowiecze rozumu,
Jak Bóg powiedział morzu, ta granica szumu
Twego zuchwalstwo wstrzyma? Nie masz tego prawa:
Wszelką nam wolność dała natura łaskawa,
Niech tylko w nas niedbalstwo dowcipu nie morzy,
Wnet ze swych skarbnic talent nowe cuda stworzy.

Nie ludzkie dzieło ze wszech miar być doskonałym,
Lecz nieprzeto w pisaniu możesz być niedbałym.
Staraj się w pracy twojej uścić najlepiej,
Niech cię zawsze w robocie ta nadzieja krzepi,
Że chwałę zyskasz w wieki. A iak w Lutni strony
Nie zawsze, które ręka chce, wydać tony,

Ani

Ani strzelec , choć wprawny , choć usilnie mierzy ,
 Nie zawsze , w sam cel grotem niechybnym uderzy ;
 Tak przy naywiększem myśli natężeniu , snadnie
 Błąd , mimo ostrożności Autora , wypadnie .
 Lecz jeżeli w różliczne ozdoby bogaty ,
 Jeżeli kształtnie w dobrane przybrał dzieło kwiaty ,
 I takim iak należy , tokiem myśl tłumaczy ;
 Małym plamom rozsądny czytelnik wybaczy :
 Mimo siebie przepuści lekkie błędy pióra ,
 W wadach uzna człowieka , w pięknościach Autora .
 Trudno się czasem w długim nie ustyrknąć rymie ,
 Nawet i dobry Homer częstokroć zadrzymie .

Dzieło , co wszelkie w sobie ozdoby zamyka ,
 Zawsze będzie chciwego miało czytelnika .
 Mierne dzieło trudno raz przeczytać do końca .
 Lecz dzieło doskonałe , co iak obraz słońca
 Jasnego się nie lęka , nigdy nie próżnuie ,
 I im częściej czytane , tym więcej smakuie .

Nayłatwiej wzięwszy na nos krzywe okulary ,
 Oстрым wzrokiem po książkach wysledzać przywary ,
 Slepym bydź na ozdoby , a wady postrzegać .
 Niemógł przed Zoilami Homer się wybiegać , (f)
 O któ-

(f) Zoil Mędrak tym iedynie znany , że się odważył Ho-
 merowi uwłaczać. Bawiusz i Mewiusz nikczemni

O którychby bez tego dotąd świat niewiedział.
 Ani się przed Bawiem i Wirgili osiedział:
 Ale oszczercy w wieczney niepamięci zgnili,
 A sławę dotąd mają Homer i Wirgili.
 Lubisz wytrząść wady, miś ci ta praca:
 Dobrze; lecz słuchaj iako u Feba popłaca.
 Pewien zebrał Poety wszystkie błędy w dziele,
 Których iak bystry krytyk dostrzegł bardzo wiele,
 I razem wypisawszy pokazał Bożkowi.
 Ten, ażeby zapłacił dobrze krytykowi,
 Wór żyta zmieszanego z plewą przed nim stawil,
 I kazał je oddzielać: a gdy on to sprawil
 Z ochotą, i pewney się nagrody spodziewa;
 Bóg wziął ziarno, a iemu dostała się plewa. (g)
 Śmieiesz się? sam nagrody godzien iesteś takiey,
 Gdy pracownych piór dzieła bierzesz na przetaki.
 Ostry krytyka urząd nie każdego zdołi:
 Niech ten sądzi o drugich, który sam co zrobi.

Nim mądrość cudotworney narzędziem wymowy,
 Ułagodziła rodu ludzkiego narowy,
 Nim ogłosiła Prawa, i pod przepis ściśly

Spra-

Poeci, nieowali dzieła *Virgiliusza*, który im te-
 mi dwoma wierszami zapłacił:

„*Qui Baviū non odit, amet tua carmina Mævi,*

„*Atque idem jungat vulpes & mulgeat bircos.*

(g) *Historyyka wzięta z Bokkalina.*

Sprawiedliwości dzięki poddała umysły;

Pierwsi ludzie zwierzęcym trybem życie wiedli,

Błąkając się po lasach, grubą żołądz iedli,

Nie znali chytrych wpuszczać natni w szklanne wody,

Samorodnemi tylko żywili się płody.

Nie było tego słowa, to moje, to twoje,

Moc była wszystkich prawem; stąd straszne zaboje,

Stąd i bitwy i gwałty działy się bezkarnie,

A ludzie bez obrony Praw ginęli marne.

Lecz skoro głośna Lutnia miodomowne stróny

Nawiąawszy, słodkimi dźwięk wydała tony,

Nikła dzikość, poczęły serca się łagodzić,

Niechcieli więcej ludzie ze zwierzęty chodzić,

Gromadzili się wzajem, a ręce pracowne.

Dzwignęły pyszne Miasta, i zamki warowne;

Swawola, kar postrachem była uskromioną,

A niewinność bezpieczna pod prawa zasłoną.

Taki skutek przedziwny był rytmów pierwotnych,

Że zaniechawszy ludzie obłąkań samotnych,

Dzikiem puszcze zmienili na życie społeczne.

I stąd przeszły aż do nas pogłoski odwieczne,

Że na głos Orfeusza, Skrzypka Trackiej góry,

Wyzuwały się z dzikiej Tygrysy natury,

A na dźwięk Amfitona, kamienie i skały

Wzniosły się, i ogromne Teby zbudowały.

Takież czyniła Lutni na początku dziwy.
Potym gdy cię z mądrością geniusz szczęśliwy
Scisłém związał ogniwem, iak rodzone siostry,
Byś wdziękiem twym słodziła tamtey ton zbyt ostry,
Wykładała natury niepojęte dzieje,
Z którego słońce źródła wieczny ogień leie,
Kto niebios fundamenta założył gruntowne,
Kto pchnął koło swych osi gwiazdy niestanowne,
Skąd bierze pożyczane światło xiężyc błady,
Skąd trzaskają pioruny, skąd spadają grady,
Skąd powstają na łożu straszne nawałnice,
Z którego zdroju płyną wód czystych krynice.
Wywiodłaś od początku skutki wszystkich rzeczy,
Skąd poszedł rodzaj zwierząt, i rodzaj człowieka,
Przy twych pieniach przejrzawszy serca swego tajnie,
Wie człowiek, iako z ludźmi ma żyć obyczajnie,
Przy twoich głosach poznał siebie doskonale,
Jak twarz swoją w odrotnym poznaie krzysztales.
Przez ciebie wykładały wyroki swe Nleba,
Gdy Borkini poruszony duchem Kapłan Feba,
Zasiadłszy w srogięj minie na stołku trójnożnym,
Wierszem przyszłość gromadóm opiewał pobożnym.
Twym duchem napuszeni Homer i Wirgili,
Bohatyrów Rytмами pamięć uwiecznili;
Tyrteusz twoim tonem dodał wojsku męztwa,
I ku niemu wątpliwy los skłonił zwycięztwa,

Hezyod twoim pieniem uczył ludzkie plemie,
 Jak przemysłem żyźniejszą można zrobić ziemię,
 Pindar z Horacym twemi zaszczytami dary,
 Grali wspaniałe pieśni, a słodkimi czary
 Zadziwiali umysły, porywali serca:
 Insi z sobą dobrane pary do kobierca
 Szlubnego prowadzili, by przez wspólne związki,
 Mnożyły się pierwszego pnia liczne gałązki.
 Za takie dobrodzieystwa wszędy wzięta była,
 Tobie Grecya wdzięczna ostarze stawia,
 Wszędy czczona, niebyło tak twardego ducha,
 Coby na wdzięki twoje niechciał skłonić ucha,
 Lgnęli wszyscy na silne twych pieśni pochopy,
 I zwierchni świata ludzie i przeciwkostopy:
 A ten swoje w potomne wieki podał imię,
 Któregoś cnoty w pięknym wysławia Rymie.
 Polska cię na chętnym pielegnuie łonie,
 Polska twych w wawrzyn wieńczy miłośników skronie.
 Więc gdy takie zadatki bierzesz z wdzięcznej ręki:
 Niechże nas póty twoje Lutni bawią dźwięki,
 Póki się złotych poczet gwiazd świeci na niebie,
 A ziemia się w zamęcie czarnym nie zagrzebie.

Kto od wszystkich swe pisma czytane mieć życzy,
 Niech się stara użytek łączyć do słodczy.
 Nie zwykł mądry czytelnik darmo czasu trawić;

I w tenczas rad korzystać, kiedy się chce bawić.
 Pod krytyki płaszczykiem, pod prawdy pozorem,
 Nie szczyp ludzi, zmaczaném w brzydkiej żółci
 piórem,

I niechciey się poprawcą wszystkich czynić stanów.
 Gładki w wierszu, obfity w wyrazie Organów
 Autor, na większą sobie chwałęby zasłużył,
 Gdyby pięknego lepiej dowcipu był użył.
 Niechay cnota i serce twe w pismach iaśnieie.
 Jleż częstokroć złego przez to się niedzieie,
 Gdy rozpuściwszy pióro, że aż ucho boli,
 Uczy bezwstydnym Autor wyrazem swywoli,
 Naygrawa się z świętości, a tym więcej szkodzi,
 Że brzydki iad wyrazem cukrowanym słodzi!
 Cnotliwy Autor, sędzia pisma swego ścisły,
 Baczy, by serc nie psował, słodko łechcąc zmysły.
 Cnota i prawda sztukom wyzwolonym sprzyja,
 Zatym, kto się o zaszczyt Autora dobiia,
 Niechayże serce zdobi swe cnotą prawdziwą.
 W tenczas go będzie wszystko dotykało żywo,
 W tenczas czucia swej duszy na papier wyleie,
 I silnym ku dobremu wyrazem zagrzeie.
 Sama cnota iest piękna, sama prawda miła.
 I ta będzie najlepiey nas xiążka bawiła,
 Którą tysiącem baiek cny Pisarz bogaci,
 A cnotę z prawdą w żywey maluje postaci.

100 SZTUKA RYMOTW: PIESN CZWARTA.

Nie ręknięta prawdą dusza, liche myśli rodzi,
A podłość serca do pism Autora przechodzi.

Niechay wiersze niebędą twem rzemiosłem wie-
cznym.

Kiedy z ludźmi zostajesz w pożyciu spofecznym,
Masz swoje obowiązki: Oyczyzna, cię żąda,
Wzywa przyjaźń, ubóstwo twej ręki wygląda.
Pięknie to, że w pisaniu mocny jesteś wierszy,
Lecz dobrym byź człowiekiem, to zaszczyt nay-
pierwszy.

O wy! Muz wychowawcy! szczęśliwi Pisarze!
Którym wdzięczna potomność wystawi ołtarze!
Których dowcip we wszelkie piękności obfity,
Umieszcza razem cnoty i prawdy zaszczyty!
Waszemi oświecony pisma i nauki,
Odlafem te prawidła Rymotworczey sztuki:
Pod wasze ie wysokie z chęcią niosę zdanie.
Jeżeli mię samego na dzieło niestanie,
Jeżeli znając co dobre, sam zrobić nie mogę;
Przynajmniejże młodzieży chciafem skazać drogę,
Oby choć taką korzyść to pismo przyniosło,
Ażeby się przydatną stało drugim osłą;
Która chociaż nie sama roskroić nie może,
Ostrzeysze iednak robi do kraiania noże.

TRESC

TRESC MATERII.

PIESN PIERWSZA.

Powszechnie Prawidła Poezyi.

	Karta.
Zamiar Dzieła.	1.
Dar Natury trzeba mieć do Poezyi. Różność darów Natury.	2.
Rymowanie. Zdanie o Wierszach bezrymowych.	3.
Chronienie się przysady.	4.
Natura jest skarbem Poety.	5.
Jak daleko Zmyślenie czyli Fikcyja zachodzić może.	6.
Utrzymanie rzeczy. Chronienie się obcych ozdób.	7.
Porządek	7.
Zbytnie wyszczególnienie szkodliwe. Starać się trzeba, aby, chroniąc się iednych błędów, nie wpadać w drugie.	8.
Jednoton naganny. Rozmaitość najmilsza.	9.
Szlachetność stylu.	10.
Harmonia Wiersza. Użycie stosownych do rzeczy wyrazów.	11.
Historya Poezyi Oyczystey aż do naszych czasów.	13.
Tok Rymotworski.	15.
Jasność.	16.
Wzgląd na czystość i zgodę ięzyka. Tworzenie wyrazów.	17.
Praca w poprawie i wykształceniu dzieła.	18.
Potrzeba krytyki. Charakter pochlebnego i rozsądnego krytyka.	19.

PIESN DRUGA.

O Sielankach

Jaki tok przystoi Sielance. Znaczniejsi Sielanek Pisarze. Zaleca dobrze napisaney Sielanki.	22.
---	-----

O Elegii po naszymu o Trenach.

Ton Elegii. Głos serca powinien ożywiać żale Poety.	26.
Zimny ton w Elegii nieznosny. Pisarze Elegii Łacińskiej.	26.
Jak	



Karta.

Jak wiele zależy na mocnym wydaniu uczucia. Wzmianka
Owidyusza, Yunga, Kochanowskiego, Książnina. 27.

O Odach albo Pieśniach.

Wysokość Ody. Zinne Pisma nie warte iey nazwiska. 28.
Rożność Ody. Najsławnieysi iey Pisarze. 31.

O Epigrammatach.

Co w sobie mieści Epigramma. Wzmianka Marcyalisa.
Czego się chronić w żartach i Fraszkach. 32.
Duch Epigrammatyczny szkodliwy Naukóm. Co czyni
piękność Epigrammatu. 32.

O Satyrach.

Jaki jest Duch Satyr. 33.
Znacznieysi Zacińscy i Narodowi Satyr Pisarze. 33.
Czego się wystrzegać w Satyrach. Styl Satyry. Zdanie
o Satyrach Piotrowskiego. 36.

O Baykach.

Cel Baick. Autorowie Baick. 37.

P I E S N T R Z E C I A.

O Traiedyi.

Jak się podoba widok dobrze wydanej Natury. 38.
Jakiey mocy namiętności wyciąga Traiedya. 39.
Wyłożenie zamiaru Dzieła. 40.
Oznaczenie miysca i czasu Sceny. 41.
Podobność do prawdy. Uwaga względem dzisieyszych
Teatrów. 41.
Nie wszystko na Scenie okazywać można. 42.
Rozwiązanie trudności. 43.
Jak idzie Akcya. Uwaga względem Aktów, Scen, i
przerwy między Aktami. 43.
Historya Poezyi Drammatycznej. Stan iey w Gre-
cyi, w Rzymie. Upadek. Powstanie. Sła-
wnieysi iey w różnych wiekach i Narodach
Autorowie. 44.

Stan

	Karta.
Stan Oczystey Drammatyki. Autorowie iey.	47.
Zachowanie Charakterów. Rozmaitość ich. Uwaga na stan, wiek, obyczaje Narodów. Odmiana Charakteru.	50.
Wydanie ludzkich namiętności podług natury.	53.
Jaka jest prawdziwa chwała Traicznego Poety. Kto do też naszych ma prawo.	55.
Sztuka w zadziwieniu umysłów, i poruszeniu serc ludzkich. Koniec Traiedy.	56.

O Epopei czyli Wierszu Bohatyrskim.

Epopeia zmyśleniem rzecz swoją ożywia.	57.
Kto był pierwszym Autorem Wiersza Bohatyrskiego, i których miał naśladowców.	58.
Jak użycie Machiny nadprzyrodzonej uderza i bawi Czytelnika.	58.
Jaką mieli pomoc dawni Poetowie z wprowadzania swych Bogów. Czy u nas to uchodzi. Jakim sposobem możemy zrobić godnego chwały Bo- hatyry.	59.
Wprowadzenie Duchów piekielnych.	60.
Co sądzić o mieszaninie Religii i Baiek Pogańskich.	61.
Zdanie o używaniu Bayki. Moc i piękność Przenośni.	63.
Charakteru Bohatyrza upodlać nie trzeba. Wady same nie powinny być pospolite. O wielkości Du- szy. Zdanie o Bohatyrze Tassa.	64.
Porządek w ośnwie Dzieła.	65.
O Powieściach i Opiszach.	66.
Co czyni piękność Dzieła.	67.
Jakie powinno być zaczęcie. Pochwała Wirgiliusza.	68.
Połączenie ozdób wszelkiego gatunku. Pochwała Ho- mera.	69.
Wzmianka o Tłumaczach Autorów Wiersza Bohatyrskiego.	70.

O Komedyi.

Powstanie w Grecyi Komedyi dawney. Autorowie iey. Menander został twórcą Komedyi nowey.	71.
Wydanie wad i słabości serca ludzkiego. Charakter Złakomcy, Zabobonnika, Obłudnika, Filuta, Niestatka, Rozrzutnika, i poczciwego człowieka.	73.

Różność wad podług różności wieku. Charakter	Karte
dziecka, młodego, dojrzałego człowieka i	
starca	75
Wzgląd na wiek, mieszkanie, i sposób życia ludz-	76
kiego.	76
Wzgląd na geniusz Narodów.	77
Chronienie się podłych żartów.	77
Akcyja Komedyi. Czy przystoi obracać się do	78
ratora. Co sądzić o wprowadzeniu osób	
ciwnych charakterów.	78
Jakie biorąc materyie byłaby nuypożyteczniejszą Ko-	
medya. Koniec Komedyi.	79

PIESN CZWARTA.

Uwagi względem Poezyi i Poetów.

Niegodzi się być miernym Poetą.	81
Połączenie daru natury z prawidłami sztuki.	82
Co sądzić o sztuce z przykładów wyciągniętych.	83
Kiedy natura najlepsze daje wzory sztuce.	84
Połączenie innych umiejętności z Poezyą.	85
Jak trzeba sądzić o zdaniach ludzkich. Co rozumieć	
o złośliwych przyganiaczach.	86
Lepiej mało a dobrze pisać.	87
Miłością ohwały trzeba się zagrzewać do pracy. Nie	
sprawiedliwość ludzka w szacowaniu Talentów.	88
Jak na wsi widok natury zapala dowcip.	90
Sztuka w sądzeniu i czynieniu wyboru między <i>dawnymi</i>	
mi i późniejszymi Autorami.	91
O tłumaczeniu.	92
O naśladowaniu.	93
Dla wielu piękności lekkim wadom przebaczyć należy.	93
Jakiey niemilosieci krytycy warte nagrody.	94
Wyprowadzenie początków Poezyi. Jakiego dobra przy-	
niosta rodzajowi ludzkiemu.	95
Złość i Pismu i Autorowi krzywdę czyni. Cnota i	
Prawda największą jest wszelkiego Pisma ozdoba.	96
Zamknięcie Dzieła.	100

(C). Aganippa: odle Parmesie niefi.
 zmiunione w aristo wyplywata, z
 dnosi gory Helikone, i opadala, do
 neli Parmesie swaj matki.
 Miata wtarnosi i z woda i z lodawa.
 to zapatu gmaginacji puctom.

Karta
 kter
 a i
 75
 adz.
 76
 76
 77
 78
 79
 A.
 w.

81
 82
 83
 84
 85
 86
 88
 Nie
 ow.
 88
 90
 ont:
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 100

Camera.

Nr 194616

Biblioteka Jagiellońska



stdr0023872

